

WYDANIE:

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



W.-prem. KWIATKOWSKI wygłosił w sejmie przemówienie, w którym zapowiedział bezwzględna walkę ze spekulacyjną zwyżką cen.



B. KRÓL EDWARD spotkał się w Wiedniu ze swoim bratem ks. Kentu.

ROK XV.

SOBOTA, 27-GO LUTEGO 1937 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 58

## Skłynny kasiarz „Szpicbródka” ujęty w Zgierzu

### Nieudane włamanie do Banku Spółdzielczego. — Banda „Szpicbródki” chciała dokonać szeregu włamań w Łodzi

ŁÓDŹ, 27 lutego.

(gr) Nocy ubiegłej ujęty został w Zgierzu znany MIEDZYNARODOWY KASJARZ, STANISŁAW CICHOCKI, stały mieszkaniec Warszawy, występujący wśród swoich towarzyszy „pracy” pod pseudonimem „Szpicbródki”.

Cichocki aresztowany został w chwili, gdy czynił przygotowania do włamania kasowego w Zgierzu. Celem wyprawy bandy zamiejscowych kasiarzy był Bank Spółdzielni w Zgierzu gdzie w czasie dokładnej rewizji znaleziono w komórce pod schodami

DUŻA BUTLE TLENU.

Towarzysze Cichockiego zdołali jednak zbiec i mimo natychmiastowych poszukiwań, w Zgierzu już ich nie ujęto.

Jak się okazuje, „Szpicbródka” przygotowywał się do szeregu dużych włamań i przybył przed kilku dniami ze stolicy z kilku „wytrawnymi fachowcami”.

Po włamaniu do Banku Spółdzielczego w Zgierzu, planowali oni „odwiedzenie” naszego miasta i mieli już przygotowane plany do dalszej „pracy”. Ce-

lem tych wypraw był szereg najważniejszych instytucji bankowych i prywatnych w naszym mieście. Dzięki czujności władz unieszkodliwiono groźnego przestępcę, który wstawił się przez szereg lat z zuchwałych włamań nie tylko na terenie Polski, ale nawet w kilku

większych miastach Europy. Litańia przestępstw osławionego Szpicbródki jest tak wielka, że niepodobna ustalić wszystkich jego wyroków skazujących i zuchwałych włamań. „Szpicbródka” jest CZŁOWIEKIEM BARDZO ZAMOŻNYM,

i ostatnio nawet w Warszawie nie zajmował się swoim fachem, czerpiąc zyski z nieruchomości i kapitałów jakie posiadał. Najbliższe godziny przyniosą prawdopodobnie dalsze sensacyjne aresztowania najbliższych współpracowników osławionego kasiarza.

### Gwiazda filmowa rozstrzelana przez powstańców Wysadzanie w powietrze podminowanych domów w Madrycie. — Generał rosyjski Lister zginął na odcinku Jarama

LIŻBONA, 27 lutego.

(PAT) W Seville została przez sąd wojenny skazana na rozstrzelanie hiszpańska gwiazda kinematograficzna Ro-

sita Diaz. W czasie rozprawy udowodniono jej uprawianie szpiegostwa na rzecz rządu hiszpańskiego. Rosita Diaz udzielała za pośrednictwem tajnej stacji

radiowej rządowi w Walencji informacji, które spowodowały dwukrotny nalot rządowych samolotów na Seville. Rosita Diaz zwróciła na siebie uwagę władz bezpieczeństwa w Seville przez okazywanie zbytnej ciekawości w rozmowach z wysokimi oficerami powstańczymi.

MADRYT, 27 lutego.

(PAT) Według komunikatu komitetu obrony stolicy nieopoda, która panuje od kilku dni, uniemożliwia działalność samolotów. Wojska rządowe na całym froncie madryckim zachowują inicjatywę operacji, atakując prawie na wszystkich odcinkach. Nad rzeką Jarama panuje względny spokój. Na drodze od Estramadury i na odcinku do Guadalajara odbywa się pojedynek artyleryjski. W Carabanchel Baio podminowano kilka domów, które zostały wysadzone w powietrze. W dzielnicy uniwersyteckiej powstańcy atakowali z udziałem czołgów, zostali jednakże odparci z dużymi stratami. Na odcinku Guadalajara panuje ożywiona strzelanina.

AVILLA, 27 lutego.

(PAT) Według komunikatu urzędowego, wśród zwłok żołnierzy rządowych, poległych na odcinku Jarama, znajdowały się zwłoki generała rosyjskiego Listera.

Na całym froncie madryckim z wyjątkiem odcinka drogi do Estramadury, panował względny spokój.

PARYŻ, 27 lutego.

(PAT) Agencja Havasa donosi, że ostatnie bombardowanie Walencji i portu Gandia przez lotników powstańczych spowodowało zabicie 6 osób i ciężkie poranienie 25. Wyrządzone straty są bardzo znaczne, nie został jednak uszkodzony żaden z obiektów wojskowych.

### Niezwykły napad bandycki w Barcelonie

Złoczyńcy uprowadzili 10 mężczyzn

HENDAYE, 27 lutego.

(PAT) Z Barcelony donoszą, że kilka dni temu miasto zostało zaalarmowane wtargnięciem grupy bandytów do jednego z domów przy ul. Muntaner. Bandyci po obrabowaniu kilku mieszkań u-

prowadzili z sobą 10 mężczyzn, po których wszelki ślad zaginął. W dniu wczorajszym znaleziono na jednej z szos podmiejskich kilka trupów, przypuszczalnie są to zwłoki uprowadzonych.

### Morderca Ratajczyka aresztowany

Echa krwawego sporu pomiędzy przestępcami

ŁÓDŹ, 27 lutego.

(gr) Nocy ubiegłej zatrzymany został na ulicy Limanowskiego ukrywający się przed policją Aleksander Krzemiński, za którym przed dwoma dniami rozpisano listy gończe. Jak już donosiliśmy, w ubiegłą środę zastrzelony został na ulicy Rokicińskiej znany w Łodzi kasiarz i włamywacz, Stefan Ratajczyk (Żelazna 17). Ponadto ranny został nożami jego najbliższy kompan wypraw złodziejskich, Zygmunt Madaliński (Nowa 42).

Ratajczyk, po przewiezieniu go do szpitala św. Józefa, zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Dochodzenie policyjne ujawniło, iż zbrodni dokonali dwaj towarzysze „pracy” Ratajczyka i Madalińskiego, Alek-

sander Krzemiński i Bronisław Woźniak. Obaj sprawcy zbiegli i ukrywali się przed władzami.

Zabójstwo dokonane było na tle porachunków osobistych, a bezpośrednią przyczyną krwawej strzelaniny — były spory o podział łupu z ostatniej ich wyprawy.

Dzięki energicznym zarządzeniom władz i opublikowaniu o poszukiwaniu kasiarzy listami gończymi, nocy ubiegłej zaaresztowano Aleksandra Krzemińskiego, którego osadzono w więzieniu przy ul. Kopernika. Jeszcze w dniu dzisiejszym nastąpi przesłuchanie Krzemińskiego.

Za Woźniakiem prowadzone są w dalszym ciągu poszukiwania.

### Straszna eksplozja w Hollywood

Jeden artysta zabity, kilku rannych

Los Angeles, 27 lutego.

W Hollywood miała miejsce wczoraj straszna eksplozja. Wybuch nastąpił w czasie nakręcania filmu „Powrotna droga”, stanowiącego dalszy ciąg znanej powieści „Na zachodzie bez zmian”.

W czasie nakręcania jednej ze scen batalistycznych nastąpiła eksplozja granatu. Wskutek wybuchu została zniszczona ściana domu a znany artysta Jerry Daley poniósł śmierć,

Inni artyści obecni przy wybuchu Richard Cromwell, Barbara Read i Louise Fazenda cudem uniknęli śmierci. Dochodzenia wykazały, że wśród ślepej amunicji znalazła się jedna prawdziwa bomba. Pochodzenia jej nie ustalono.

Należy zaznaczyć, że zabity artysta brał udział w wojnie światowej i nie został nawet ranny, obecnie zaś poniósł śmierć w czasie nakręcania filmu wojennego.

### Katastrofa samolotu pasażerskiego

Rzym, 27 lutego.

(PAT) Hydroplan, należący do linii lotniczej Rzym — Trypolitania, podczas wodowania w Syrakuzach uderzył o płyczącą belkę. Samolot nie skaptował, ale jeden z pasażerów odniósł śmiertelne rany. W samolocie znajdowało się 10 pasażerów.

### Tajemniczy napad na kobietę

Łódź, 27 lutego.

(gr) W domu przy ul. Kraszewskiego nr. 10 dokonano tajemniczego napadu na 27-letnią Zofię Skibińską, zamieszkałą w tym domu. Przybyły lekarz Czerwonego Krzyża stwierdził dość głęboką ranę klatki piersiowej, zadaną nożem. Poszkodowana po nałożeniu jej opatrunku, pozostawiona została na miejscu. Twierdzi ona uparcie, że rana powstała wskutek upadku i nie chce przyznać się do tego, że porażona została nożem. Władze wszczęły w tej sprawie dochodzenia.

### Pożar przy ul. Marynarskiej 29

Łódź, 27 lutego.

(gr) W domu przy ul. Marynarskiej 29 wybuchł pożar w mieszkaniu S. Sicha-cza, gdzie wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem zapaliły się firanki. Ogień ugaszono. Drugi pożar wybuchł w domu przy ul. Żydowskiej 18, gdzie w mieszkaniu Handlsmena zapaliła się belka pod podłogą. Pożar w zarodku stłumiono.

Wreszcie w domu przy ul. Ogrodowej 3 zapaliła się w nocy ubiegłej ściana w mieszkaniu Leona Hamera, gdzie od pieca kaflowego zapaliła się belka. Pożar po półgodzinnej akcji ugaszono.

### Plk. Batista

nie chce być prezydentem Kuby

Hawana, 27 lutego.

(PAT) Pułkownik Batista skierował do przewodców stronnictwa liberalnego pismo, w którym oświadcza, iż nie zamierza zgłosić swej kandydatury na stanowisko prezydenta republiki kubańskiej.

# Bożyszczce młodzieży całego świata

**Barwne koleje losów twórcy skautingu Baden-Powella. — Jak powstała organizacja, mająca za zadanie wpajanie szlachetnych ideałów w dusze młodych generacji**

(sb) Lord Baden-Powell, twórca skautingu, obchodzi obecnie 80-tą rocznicę urodzin. Mimo tak podeszłego wieku trzyma się on krzepko, jest pełen życia i werwy.

Lord Baden-Powell jest słynny na całym świecie. Nie ma kraju, w którym nie istniałyby szeregi skautów, należące do wszechświatowej organizacji, na czele której stoi Baden-Powell. 80-ta rocznica jego urodzin zbiega się równocześnie z 25-tą rocznicą założenia przez solenizanta skautingu

Baden-Powell jest bożyszczem młodzieńców całego świata, którzy marzą o romantycznych przygodach i bohaterkich wyczynach. Wątpliwe jest jednak, czy któryś z milionów skautów, rozsiadanych po całym świecie, przeżyje tyle przygód co Baden-Powell. Przez wiele lat nosił on przydomek „nowoczesnego Robinzона Kruzoa”.

Baden-Powell był nie tylko poszukiwaczem przygód ale i wielkim wychowawcą. W szkole jego młodzieńcy uczyli się bohaterstwa i ofiarności.

Swoją karierę wojskową rozpoczął Powell w Indiach jako porucznik huzarów. Cieszył się on szczególną sympatią ówczesnego wicekróla Indii, ponieważ był wspaniałym myśliwym. Sława Baden-Powella rozeszła się wkrótce po całych Indiach.

Wielu maharadzów ubiegało się o niego, zapraszając do swych posiadło-

ści na polowania. W czasie jednej z wypraw w głąb puszczy, Baden-Powell stracił kontakt z pozostałymi myśliwymi i zblądził. Przez dwa tygodnie błąkał się w puszczy. Odżywał się samymi owocami i wodą. Romantyczne przygody w Indiach nie trwały jednak długo.

Baden-Powell został odwołany do kraju i wcielony w szeregi Intelligence Service. Teraz dopiero zaczęło się życie pełne niebezpieczeństw. Baden-Powell miał do zrealizowania szereg misji na terenie Europy. Z zadania swego wywiązał się wspaniale, wędrując w przebraniu z bandą cyganów z jednego kraju do drugiego.

Dalsze życie Powella obfitowało jeszcze w bardziej romantyczne przygody. W owym czasie Anglia wypowiedziała wojnę Burom. Do Afryki Południowej zostały wysłane najdzielniejsze oddziały i najlepsi szpiedzy. Między innymi znalazł się i Baden-Powell. Przybył on do miasta Maseking, które otoczone przez nieprzyjaciela musiałoby wkrótce poddać się. Wówczas założył on oddział, składający się z młodych ludzi, którzy odpowiedzialni byłby nie wobec swego zwierzchnika, lecz jedynie wobec drugiego. Zadaniem ich miało być wyśledzenie pozycji wroga. Były to

## ZACZĄTKI SKAUTINGU.

Jednak Baden-Powell nie marzył wówczas o utworzeniu takiej organizacji w

szerszym zakresie.

Dzięki wysiłkom Baden-Powella Burowie nie zdobyli miasta, a Powell uzyskał przydomek „Bohatera Maseking”.

Po powrocie do Londynu zetknął się Powell ze znanym pisarzem Ryszardem Kiplingiem, który nasunął mu myśl stworzenia organizacji młodzieży, któraby wychowała ich na dzielnych obywateli państwa.

W 1907 roku, a więc przed trzydziestu laty, Baden-Powell zebrał na wyspie Brownsea garskę, złożoną z 30 młodzieńców i utworzył z nich pierwszy oddział skautów. Wkrótce system wychowawczy Powella, polegający na wpajaniu szlachetnych ideałów i niesieniu pomocy bliźnim, znalazł naśladowców w innych krajach. Zawierucha wojenna przerwała na pewien czas wysiłki Powella. Po wojnie prowadził on w dalszym ciągu swą działalność.

W roku 1929 odbył się w Liverpoolu pierwszy wszechświatowy zjazd skautów, na który przybyło 60.000 młodzieńców reprezentujących wiele milionów skautów. Król Jerzy V ofiarował Powellowi wysokie odznaczenie i tytuł szlachecki.

W ubiegłym roku z okazji 25-lecia powstania harcerstwa udał się Baden-Powell do Francji, gdzie odznaczony został wielkim krzyżem Legii Honorowej.

# Człowiek, który oszukał Bank Angielski

**Smiałe przedsięwzięcie amerykańskiego bandyty, który pod przybranym nazwiskiem udawał w Londynie potentata finansowego. — Jak genialny oszust wyłudził milion funtów**

(z) W Nowym Jorku zmarł niedawno ostatni potomek Austina Bidwellsa, który w swoim czasie uchodził za najsprytniejszego oszusta na świecie. Był on jedynym człowiekiem, któremu udało się oszukać Bank Angielski, przy czym w grę wchodziła gigantyczna suma miliona funtów szterli.

Było to w latach siedemdziesiątych, krótko po wojnie francusko-niemieckiej, kiedy Bidwell na czele kilku członków swej bandy przybył z Ameryki do Anglii po dokonaniu kilku napadów rabunkowych na tamtejsze banki.

W Anglii Bidwell uprawiał początkowo ten sam proceder, a zebrawszy 8000 funtów, przystąpił do opracowania planu, który miał mu przynieść fortunę.

Zamieniwszy się w wirtuozowego mistera Warrena, zajął apartament w hotelu „Golden Cross”, najelegantszym podówczas w Londynie. P. Warren zwrócił się do pierwszorzędnego krawca w stolicy, Smitha, u którego zamówił szereg garniturów, płacąc za nie z góry.

Pewnego razu mister Warren poprosił Smitha, ażeby przechował u siebie pewną sumę pieniędzy. Jest bowiem zaproszony przez swego przyjaciela, lorda Clancarty, na polowanie i nie chce zabierać ze sobą całej gotówki. Ostrożny krawiec zapytał, o jaką to sumę chodzi, a gdy usłyszał: „O, drobiazg, zaledwie 5000 funtów” — szacunek jego dla pierwszorzędnego klienta wzrósł niepomnie.

Smith nie chciał trzymać takiej sumy w domu, a mając konto w Banku Angielskim, zaproponował Warrenowi, ażeby wraz z nim się tam udał i zdeponował gotówkę na własne imię.

Od tej pory Warren pozostawał z bankiem w kontakcie. Na rachunek jego wpływały większe sumy, za które bank, z polecenia Warrena, nabywał pewne papiery wartościowe, przekazując je z kolei innym bankom. Wskutek tych machinacji w łonie dyrekcji Banku Angielskiego wytworzyło się przekonanie, że klient Warren posiada olbrzymie wpływy, które obraca na doskonałe procentujące się papiery. Nikt

nie podejrzewał, oczywiście, że to wielkie, nieustanne kolo robiły owe 5000 funtów, stanowiące pierwotny wkład Warrena, który udzielał maklerom polecenia niezwłocznej sprzedaży nabytych dłań przez Bank Angielski papierów, ażeby nie przerywać dopływu gotówki do tegoż banku. Od czasu do czasu Warren udzielał bankowi polecenia wykupu jego weksli na 20.000, a nawet 50.000 funtów. Równowartość wpłacał w ciągu kilku dni, tak że bank coraz bardziej nabierał przekonania, że ma do czynienia z pewnym i dobrym klientem.

Warren był ostrożny i miał cierpliwość. Gdy minęło w ten sposób kilka lat — w 1874 r. uznał, że nadszedł decydujący moment. Podstawy w roli zaufanego pełnomocnika jednego z członków swej bandy, okazał Bankowi Angielskiemu weksle na okrągłą sumę miliona funtów. Suma ta została w ciągu kilku dni wypłacona — a po zainkasowaniu jej „pewny klient” ulotnił się. Gdyby nie drobna niedokładność, wykrycie afery potrwałoby wiele tygodni. Bidwell zapomniał mianowicie wypisać datę na jednym z weksli — i w ten sposób już nazajutrz zdemaskowano oszusta.

Bank Angielski zwrócił się do znanego instytutu wywiadowczego Pinkertona. Z 24-ch „kandydatów”, którzy wchodzili w rachubę jako sprawcy tego gigantycznego oszustwa, 20-u wykazało niezachwiane alibi. W liczbie pozostałych czterech znajdował się też Bidwell. Człowiek ten był jednak nieuchwytny, aż Pinkerton przypomniał sobie, że Bidwell wyraził się kiedyś do jednego ze swych towarzyszy, że gdyby był bardzo bogaty, udałby się do krajów podzwrotnikowych. W owych latach nie wiele było miejscowości, w których posiadający pieniądze Europejczyk mógłby się wesoło zabawić. To też gdy Pinkerton dowiedział się, że na Kubie pojawił się niedawno europejski człowiek, który był związany z życia ze Zmarłą i którego osobę łączą zapewne dziś jeszcze z Jej pamięcią wspomnienia. Musi się Pan zachować godnie i z honorem, nie oddając się niemieckiej rozpaczce. Jest Pan młody i powinien pamiętać o tym, że ma przed sobą całe jeszcze życie, przez które przejść musi własnymi siłami. Poza tym ma Pan z pewnością obowiązki względem swojej rodziny, najbliższych, a chociażby nazwiska.

W najbliższych dniach odbędzie się w Nowym Jorku licytacja rzeczy, należących niegdyś do Austina Bidwellsa. Zapowiedź tej licytacji wywołała duże zainteresowanie w kołach kolekcjonerskich nowojorskich.

# Przedpotopowe zwierzę... zabiło chłopca

**Przypadek rządzi losem człowieka**

(z) Przypadek nieraz odgrywa w życiu ludzkim decydującą rolę.

Pewien chłopiec 14-letni w Rosji został zabit przez... mamuta z czasów przedhistorycznych. Szukając czegoś w ile rzeczonym, zahaczył nogą o leżący tam od niepamiętnych czasów szkielet mamuta i odniósł nieznaczne okaleczenie. W kilka dni później chłopiec umarł na zakażenie krwi.

W Chicago wdział się ranał z ósmego piętra w zlejącą pod nim przepaść. W ostatniej niemal chwili udało mu się chwycić za stalową linę, na której wisiała winda, dzięki czemu ocalał.

Pewne dziecko, jadące w towarzy-

stwie matki kolejką nowojorską, wypadło w czasie jazdy z okna, dziwnym jednak przypadkiem nie odniosło najmniejszego szwanku.

W stanie Tennessee 3-letni chłopczyk uderzył żartem matkę pięścią w podbródek. Musiano odstawić kobietę do szpitala, albowiem dziecko złamało jej szczękę.

Niejaki Henryk Schäfer, spożywając kanapkę z szynką, nie zauważył, że w chlebie znajduje się jakiś owad. Jadł wtył insekt ugryzł go w język. Schäfer stracił przytomność, a padając doznał złamania podstawy czaszki.

## WOLNA TRYBUNA

KRYSIA S. z OZORKOWA: List Pani napisany jest chaotycznie tak, że z trudem tylko mogę zrozumieć o co chodzi. W każdym razie nie radzę nawiązywać nici, która została zerwana, tymbardziej, że znajomy nie jest odpowiednią osobą i Pani w tym wypadku przyznaje mi rację. Nie można z nudów popełniać głupstw, a największym głupstwem byłoby związanie się z człowiekiem, którego Pani nie kocha, który jest dla Niej nieodpowiedni, kierując się jedynie tym, że jest Pan kochana. Miłość nie jest wieczna. Uczucie przemija, a zostanie człowiek, który się Jej nie podobał, ze wszystkim. Jego wadami charakteru i usposobienia. Wówczas dopiero będzie Pani żałować, ale będzie za późno.

„ST. ZAWISZA” z PABIANIC ma list w redakcji „Ilustr. Expressu”. List zostanie Panu przesłany po nadesłaniu adresu i znaczka na porto.

„ZOŚKA A.” w ŁODZI: Dziękuję za życzenia. Co się tyczy Pani listu — to wierzyć mi się nie chce, ażeby młoda dziewczynka, uczęszczająca do szkoły narzekała na brak znajomości, a zwłaszcza brak koleżanek. Coś musi się kryć z tym, że Pani wszystkie koleżanki potępia, wyrażając się o nich bardzo ujemnie. Trudno mi zrozumieć, ażeby w szkole nie można było dobrać sobie ani jednej odpowiedzialnej znajomej. Nie chcę oskarżać szkoły, ale to chyba tylko szkoła może ponosić winę za to, że wszystkie są „ordynarne i nietaktowne”, jak się Pani wyraziła. Może Pani ba zbyt wielkie wymagania? Może to Pani jest niesprawiedliwa dla koleżanek? Niech się Pani nad tem zastanowi. Pojępanie wszystkich wydaje mi się nieco niepokojące. Zresztą poza szkołą również powinna Pani mieć odpowiedzialne znajomości. Jeżeli ich Pani nie posiada — to wina musi leżeć gdzieś indziej. Proszę się dobrze nam zastanowić i szczerze napisać o co chodzi. Naradzimy się wspólnie i zaradzimy złu, nie pozwalając na to, ażeby Pani była odludkiem.

„SAMOTNA DUSZA” w KRAKOWIE: List Pani sprawił mi wiele przyjemności. Dziękuję za słowa uznania. Co się tyczy prośby Pani, to będzie ona o tyle trudna do przeprowadzenia, że adres owego pana nie jest mi znany, a nawet gdyby tak było również nie mogłabym go ujawnić z powodu obowiązującej mnie tajemnicy. Może Pani jednak napisać list i zaadresować go sztyrą owego pana, kierując list do działu „Wolnej Trybuny”. Ja z kolei umieszczę wezwanie dla danej osoby i w konsekwencji prześlę list Pani. Może Pani w kilku słowach napisać mniej więcej to, co napisała do mnie w zakończeniu listu. Sądzę, że nie zostanie on bez odpowiedzi.

„ROZCZAROWANA FIGLARKA” w ŁODZI: O odpowiedź muszę się Pani zapytać swego sumienia. Poza tym radziłabym również zwrócić się do księdza i zapytać go jak się Kościół i ustawy państwowe zapatrują na tego rodzaju sprawę. Obawiam się, bowiem że mąż Pani popełnił bigamię i, że tamten ślub nie jest ważny.

„NIESZCZĘŚLIWY KRAKOWIANIN 24” W KRAKOWIE: Rozpacz nie wskrzesi Pan Zmarłej. Przez pamięć o Niej powinien Pan starać się być takim, jakgdyby Ona żyła i sprawowała kontrolę nad Jego życiem i postępowaniem. Wtulen jest Pan pamięci Zmarłej szacunek dla siebie i pochwały swoich najbliższych jako człowieka, który był związany z życia ze Zmarłą i którego osobę łączą zapewne dziś jeszcze z Jej pamięcią wspomnienia. Musi się Pan zachować godnie i z honorem, nie oddając się niemieckiej rozpaczce. Jest Pan młody i powinien pamiętać o tym, że ma przed sobą całe jeszcze życie, przez które przejść musi własnymi siłami. Poza tym ma Pan z pewnością obowiązki względem swojej rodziny, najbliższych, a chociażby nazwiska.

„CZARNA RÓŻA” z ŁODZI przyzna mi chyba rację, że ludzie silną duchem umieją się opamiętać i nawet do pewnego stopnia — zapomnieć o o przykrych wspomnieniach i przeżyciach. Życie nasze jest w obecnych warunkach tak ciężkie i tak najeżone trudnościami, że nie wolno dobrowolnie zaciemniać sobie horyzontu. Nie czas obarczać siebie balastem przykrych wspomnień, gdy trudności życiowe zmuszają nas do ciągłej walki.

## Czu wiedzieć, że...

— Jedyńy na świecie monarcha panował dłużej niż sam żył. Było to w Persji na początku czwartego wieku. Po śmierci szacha Szapura I, król tak pragmatyczny nowy władcy, że odstąpił go swym królem jeszcze przed przyściem jego na świat. Koronę umieszczono nad pustą kołyską na kilka dni przed przyściem na świat monarchy.

— Najbrudniejszym narodem na świecie, są Indianie Cholo, zamieszkałi w Peru. Nie mylą się oni niedo potrawa wierz, że wskutek tego spotka ich rychła śmierć.

**Strajk pończoszników trwa**  
**Dzisiaj zebranie kotoniarzy**

Lódź, 27 lutego.

(k) — Strajk w przemyśle pończosznym, produkującym na maszynach okrągłych, trwa. Dotychczas nie wyznaczono jeszcze terminu ponownej konferencji, która będzie mogła dojść do skutku dopiero w przyszłym tygodniu.

W dniu wczorajszym odbyło się zebranie strajkujących, celem złożenia sprawozdań z przebiegu akcji.

Natomiast w dniu dzisiejszym, w lokalu klasowych związków zawodowych przy ul. Wysokiej 45 odbyło się zebranie kotoniarzy, na którym m. in. omówiona zostanie także sprawa strajku w przemyśle pończosznym (maszyny okrągłe).

**Włókniarze nie wypowiedzą umowy**  
**Uchwały wczorajszego posiedzenia zarządu**  
**głównego robotników włókienniczych**

Lódź, 27 lutego

(k) — W dniu wczorajszym w lokalu klasowych związków zawodowych przy ul. Wysokiej 45 odbyło się posiedzenie zarządu głównego włókniarzy, celem omówienia sprawy ewentualnego wypowiedzenia umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym w związku z drożyzną artykułów pierwszej potrzeby.

Obrady przeciągnęły się do późnej nocy, przy czym postanowiono umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym nie wypowiedzieć.

Uchwalono jednakże zwrócić się do centralnej komisji klasowych związków zawodowych, aby przedyskutowała sprawę drożyzny.

Z kolei omówiono sprawę łamania umowy zbiorowej w fabrykach przemy

słu włókienniczym.

Postanowiono zwrócić się do robotników, aby podjęli akcję o wyrównanie płac na terenie poszczególnych przedsiębiorstw łamiących umowę i zawiadać miast związek o każdym wypadku obniżania zarobków.

Po uchwaleniu odpowiednich rezolucyj w tych sprawach posiedzenie zarządu głównego klasowego związku włókniarzy zostało zakończone.

**Samobójcze strzały w Wdz. Manufakturze**

**Urzędnik ekspedycji, po wyjściu z gabinetu dyrektora, strzelił do siebie trzykrotnie w pierś**

Lódź, 27 lutego.

(gr) — Na terenie fabryki „Widzewskiej Manufaktury” rozegrała się wczoraj tragedia, której ofiarą padł młody urzędnik firmy, 26-letni Janusz Wolski.

Kiedy około godziny 2-jej popoł. jedna z robotnic znalazła się w pobliżu biur firmy, usłyszała nagle suchy trzask, jakby wystrzał rewolwerowy. Krótko po tym nowy podobny odgłos zwiabił ją do korytarza i wówczas ujrzała młodego urzędnika.

**MIERZĄCEGO DO SIEBIE Z REWOLWERU.**

Kobieta, pragnąc zapobiec dalszym strzałom, chwyciła go za rękę i w czasie szamotaniny się padł wreszcie trzeci i ostatni strzał.

Młodzieniec padł na podłogę. Wezwano telefonicznie pogotowie Czerwonego Krzyża, którego lekarz przewiózł desperata do szpitala Ubezpieczalni Społecznej. W drodze, resztkami sił prosił lekarza o przewiezienie go do szpitala, a nie do domu jego matki przy ul. Bednarskiej 24.

Wolski odniósł **TRZY RANY POSTRZALOWE KLATKI PIERSIOWEJ**

w pobliżu serca, na szczęście jednak serca nie naruszyły. Stan desperata jest bardzo groźny i lekarze nie rokują nadziei utrzymania go przy życiu.

O samobójstwie pracownika powiadomiono niezwłocznie władze policyjne. Na miejsce delegowano kilku funkcjonariuszy, którzy wszczęli dochodzenie.

W związku z tragicznym wypadkiem w gmachu fabrycznym „Widzewskiej Manufaktury” rozeszły się **DWIE WERSJE.**

które poniżej podajemy:

Jak wiadomo, w nocy z soboty na niedzielę wybuchł strajk majstrów i 16 pracowników umysłowych, zatrudnionych przy ekspedycji. Jednym ze strajkujących był Janusz Wolski. Po 24-godzinnej okupacji przedziału, ekspedienci opuścili lokal, przyczem postulaty ich zostały częściowo uwzględnione.

Onegdaj wezwano nagle Wolskiego do jednego z dyrektorów, od którego miał się dowiedzieć, że

**ZOSTAJE ZWOLNIONY Z PRACY.**

Wiadomość podziałała na młodego urzędnika niezwykle deprymująco. W dniu wczorajszym zdecydował się na rozmowę z szefem. Po tej rozmowie, uprzednio już przygotowany listy, strzelił do siebie trzykrotnie w pierś.

Dруга wersja przypisuje zamach samobójczy młodego ekspedienta jakimś rozrachunkom z administracją. Wolski miał być winien firmie 200 zł, którą to sumę chciano mu, jakoby potrącić od razu a najpóźniej do dn. 5 marca. Wolski zaś prosił o rozłożenie długu na raty.

Warto zaznaczyć, że Wolski zarabiał miesięcznie 150 złotych i ma na utrzymaniu rodzinę. W tych warunkach oczywiście o zwrocie sumy, przekraczającej jego pobory miesięczne mowy być nie mogło.

Wolski, po onegdajszej rozmowie z dyrektorem przygotował się do samobójstwa. Przed drugą rozmową napisał 7 listów do matki, narzeczony, policji i przyjaciół. Listy te znalezione zostały w biurze na jego biurku. Policja zabrała listy desperata w odpowiedniej chwili wraz z dochodzeniem przesłane one będą urzędowi prokuratorskiemu.

Rozpaczliwy krok młodego urzędnika „Widzewskiej Manufaktury” wywołał duże wrażenie wśród jego kolegów, przyjaciół i całego personelu fabryki.

**Strajk majstrów W.dz. Manufaktury trwa**

Wczorajsze pertraktacje nie dały rezultatu

Lódź, 27 lutego.

(k) Strajk okupacyjny 130 majstrów zakładów włókienniczych Widzewskiej Manufaktury trwa, w związku z czym cała tkalnica, zatrudniająca ponad tysiąc robotników, jest nadal unieruchomiona.

W dniu wczorajszym wysunięta została propozycja, aby majstrowie przegrali okupację i strajk z tym, że następnie zwołana będzie konferencja, celem przedyskutowania ich postulatów w sprawie przyznania majstrom dodatku komornianego, wynagrodzenia za pierwsze trzy dni choroby i wypłacania

procentów od pełnych zarobków tkacza.

Propozycję tę firma zaakceptowała, oświadczając jednocześnie, że majstrowie, którzy dotychczas otrzymywali dodatek komorniany, będą go nadal otrzymywać do czasu rozstrzygnięcia sporu.

Zatargu nie udało się jednak zlikwidować, gdyż majstrowie oświadczyli, że akcję strajkową przerwą tylko wówczas, gdy firma uprzednio zapewni wszytkim majstrom tkalni dodatek komorniany. Pozostałe zaś sprawy mogą być później rozpatrzone.

**O umorzenie pożyczek świątecznych**

zabiega międzyzwiązkowa komisja pracowników miejskich. — Akcja w sprawie oddłużenia urzędników samorządowych

Lódź, 27 lutego.

(k) — Jak się dowiadujemy, międzyzwiązkowa komisja pracowników miejskich, w skład której wchodzi przedstawiciele sześciu związków pracowniczych, postanowiła wystąpić do zarządu miejskiego w dwóch aktualnych sprawach.

Komisja międzyzwiązkowa domagać się będzie od p. prez. Godlewskiego oddłużenia pracowników miejskich, znajdujących się w złej sytuacji materialnej.

Jednocześnie komisja przedłoży p. prezydentowi odpowiednie projekty dotyczące akcji oddłużenia i wysunie m.

in. projekt udzielenia pracownikom pożyczek bezterminowych.

Poza tym interwencja dotyczyć będzie sprawy zapomóg świątecznych, które pracownicy miejscy otrzymali na święta Bożego Narodzenia w wysokości 50 złotych i 100 zł. jeśli chodzi o gazownie miejską.

Obecnie komisja międzyzwiązkowa prosić będzie p. prez. Godlewskiego, aby pożyczki te zostały umorzone pracownikom miejskim, gdyż potrącanie im odpowiednich kwot z otrzymywanych poborów postawiłoby urzędników miejskich w kłopotliwej sytuacji.

**Tragedia 17-letniej sprzedawczyni mydła,**  
**która miała na swym utrzymaniu schorowanych rodziców**

Lódź, 27 lutego.

(gr) — Pokrótkę donosiliśmy o zamachu samobójczym 17-letniej Wandy Kibler, zam. przy ul. Mazurskiej 6. Desperatkę znaleziono na ul. Napiórkowskiej, tuż przy zbiegu ul. Ozorkowskiej. Młoda samobójczyni była zupełnie nieprzytomna, gdyż napila się sporej ilości kwasu solnego. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala w Radogószcu.

Początkowo nie można jej było przesłuchać, gdyż przez szereg godzin walczyła ze śmiercią. Kiblerówna dopiero

w dniu wczorajszym odzyskała przytomność i wówczas ustalono, jaka była przyczyna rozpaczliwego kroku.

Kiblerówna, pomimo młodego wieku, od kilku lat utrzymuje rodziców. Oboje starzy i schorowani ludzie, zdani byli wyłącznie na jej zarobki. Młoda dziewczyna trudniła się domokrążnym handlem tanimi artykułami kosmetycznymi i obecnie wskutek odmowy kredytu ze strony swych dostawców, za ostatnie pieniądze nabyła mydła. Sprzedaż nie szła jednak i dziewczyna od dłuższego czasu nic nie zarabiała.

Nedza i rozpacz z powodu głodu, pa-

nującego w domu, doprowadziła niefortunnie dziewczynę do tak silnej depresji, że postanowiła odebrać sobie życie.

Za ostatnie grosze kupiła w aptece kwasu solnego i około godziny 1-jej w nocy, po długiej tułaczce po ulicach miasta, na ulicy Napiórkowskiej wychyliła całą zawartość sporej butelki.

Na szczęście spostrzeżono ją w porę i uratowano. Kiblerówna za kilka dni opuści szpital i w dalszym ciągu szukać będzie szczęścia w handlu domokrążnym...

**KURS DLA REFERENTÓW OŚWIATOWYCH.**

Staraniem Zarządu Grodzkiego Federacji PZO w Łodzi, został zorganizowany przeszkoleniowy kurs wychowania obywatelskiego dla referentów oświatowych w Związkach stęderowanych. Kurs ten prowadzony przez fachowych i wybitnych prelegentów, przyczyni się do wykształcenia najbardziej zdolnych organizatorów i przedowników pracy społecznej na terenie związków stęderowanych oraz przyczyni się do świadomej i odpowiedzialnej pracy w tychże i pokrewnych im organizacjach.

Rozpoczęcie wykładów nastąpi z dniem 1 marca 1937 roku. Słuchaczami kursu mogą być członkowie związków stęderowanych, mogący się wykazać conajmniej jednocześnie pracą organizacyjną oraz świadectwem 6 kl. szkoły średniej lub równorzędne.

Bliższych informacji udziela Sekretariat Federacji PZO ul. Sienkiewicza L. 37 codziennie prócz sobót i niedziel, od godz. 18 do 20.

Adw. Z. Hofmoki - Ostrowski

Przedruk wzbroniony

# Tajemnica Pawła Grzeszolskiego

## Dlaczego Sąd Okręgowy w Sosnowcu wydał wyrok śmierci?

XI

Czy Grzeszolski był WINNY CZY NIEWINNY? Czy był najpoważniejszą ZBRODNIARZEM CZY TEŻ TRAGICZNA OFIARĄ? Nim dojdę do sedna tej najważniejszej sprawy, pragnę zapoznać czytelnika z autentycznymi dokumentami, które pozwolą mu zająć właściwe stanowisko w tej zagadkowej, tajemniczej sprawie.

Ja osobiście przynajmniej się, że gdy tylko otrzymałem akt oskarżenia i zagłębiłem się w jego lekturę, przyszedłem do przekonania, iż GRZESZOLSKI JEST NIEWINNY. Dlatego właśnie wyrok skazujący I instancji był dla mnie silnym uderzeniem. Dlatego też zareagowałem nań tak mocno, iż wysłałem do sądu depeszę, za którą pociągnięto mnie do odpowiedzialności.

Ale nie o moje przeświadczenie chodzi, lecz O PRZEŚWIADCZENIE OPINII PUBLICZNEJ. Dlatego w skróceniu przytoczę najważniejsze dokumenty.

Oto w streszczeniu: WYROK I INSTANCJI W SPRAWIE PAWŁA GRZESZOLSKIEGO.

W lecie 1936 r. doręczono w kancelarii naszej wyrok Sądu Okręgowego w Sosnowcu z dnia 4 kwietnia 1936 r., którym Pawła Grzeszolskiego, szefa biura sprzedaży w Tow. Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza w Sosnowcu, skazano za otrucie 16-letniego syna swego Jerzego na karę śmierci, za otrucie 16-letniej córki Lucyny (bliźnięta) na karę śmierci oraz za nieumyślne ciężkie uszkodzenie ciała Marii Cabajówny na 3 lata więzienia, łącznie na zasadzie amnestji na karę dożywotniego więzienia

i pozbawienie praw honorowych i obywatelskich na zawsze. —

Motywy wyroku w lakonicznym streszczeniu przedstawiają się następująco:

Sąd I instancji w pierwszej części wyroku przedstawia historyczny przebieg gwałtownej śmierci pierwszej żony Pawła Grzeszolskiego s. p. Anny w dniu 28 stycznia 1933 r., a dalej początek choroby, jej przebieg i śmierć syna Jerzego w dniu 18 marca 1934 r. i córki Lucyny w dniu 4 maja tegoż roku wśród objawów otrucia.

Na zasadzie opinii prof. OLBRYCHTA w Krakowie oraz przesłuchwanego na rozprawie w charakterze biegłego prof. SZYLLING-SIENGALEWICZA z Wilna, który w całej rozciągłości przystąpił do opinii prof. Olbrychta, Sąd stwierdza w wyroku obiektywnie, iż przyczyna śmierci obojga dzieci były dawki TALU, przekraczające w sumie znacznie jeden gram, t. j. DAWKI ŚMIERTELNE.

Sąd rozprawia się dalej z wysuniętą przez obronę hipotezą, że dzieci zmarły na trychinozę, jak niemniej z twierdzeniem samego oskarżonego, że przyczyną ich śmierci były schorzenia degeneracyjne, odziedziczone po rodzinie Bugajów, i przez krytyczne zestawienie objawów chorobowych i zeznań odośnochnych członków rodziny doszedł Sąd do wniosku, że należy wykluczyć tak pierwszą hipotezę schorzenia na włośnicę, jak i schorzenie degeneracyjne, jako przyczyny choroby i śmierci.

Doszedłszy do konkluzji, iż PRZYCZYNA ŚMIERCI BYŁO ZATRUCIE TALEM, Sąd zastanawia się nad czasem i sposobem dokonania zbrodni i w szczególności zajął się na str. 17-iej verso znaną kwestją zatrucia w zupie pomidorowej, w której znaleziono osad w postaci krupki.

I tu Sąd zamieszcza charakterystyczny ustęp: „Skład owych krupki nie jest znany, niewykluczone jest przeto, iż mogły to być zupełnie niewinne i nieszkodliwe zawiesiny w śmietanie. Okoliczność, że Kazimiera Cabajówna, która zupę tę w ilości półtora talerza zjadła, poza trąsami, żadnych szkód na zdrowiu nie poniosła i objawów zatrucia talem nie przechodziła, zdaje się równie świadczyć za tem, iż KRUPKI W ZUPIE NIE BYŁY TRUCIZNĄ”.

W ten sposób wyrok obala jedną z głównych tez oskarżenia, że truciznę między innymi podano dzieciom także w znanej z przewodu sądowego zupie pomidorowej.

Po tych ustaleniach obiektywnych gwałtownej śmierci Sąd przechodzi do rozpatrywania STOSUNKÓW RODZINNYCH PAWŁA GRZESZOLSKIEGO, jego pożycia małżeńskiego, stosunku do teściów oraz poznania i zawiązania się romansu z drugą żoną Pelagią Staciwińską, która w czasie poznania była uczennicą 7-iej klasy Seminarjum Nauczycielskiego.

Analizując poszczególne objawy wszystkich wzajem zaszewających się konfliktów, Sąd przychodzi do wniosku, iż wykluczonem jest, ABY KUCZAŁSKA Z ZEMSTY ZA TO, IŻ GRZESZOLSKI MIAŁ RZĘKOMO WZGARDZIC JEJ REKĄ, MIAŁA POTRUCIĆ DZIECI, gdyż cały przewód dowodzi, iż kierowała się wielkim uczuciem quasi-macierzyńskim względem dzieci, że natomiast jedynym człowiekiem, który miał interes w usunięciu dzieci był PAWEŁ GRZESZOLSKI.

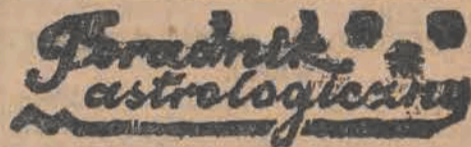
Ten eliminacyjny argument oparł Sąd na charakterze i osobowości oskarżonego, powołując się na jego WŁASNY PAMIETNIK, napisany w roku 1917, w którym pisał oskarżony:

„Mam 24 i pół roku. Byłem chłopcem biurowym, włamywaczem, zepsutym moralnie dzieckiem, uczniem szkoły

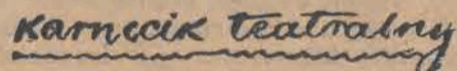
środkiej, agitatorom socjalistycznym, działaczem oświatowym, „towarzyszem”, grafologiem, urzędnikiem, robotnikiem warsztatowym, żołnierzem niedoszłym, buchalterem, sekretarzem, technikiem maszynowym, spekulantem, szantażystą, całe życie uczniem Brzozowskiego, dziś handluję toriem i miodem, obecnie jestem mężem, a za dwa kwartały będę ojcem”. — „Każdy ruch myśli, każdy gest ręki, każde słowo moje musi mieć na celu zysk pieniężny. Nim przeżyję pół życia, muszę zamienić swe siły, zapalę, myśli i ideały na lśniące złoto, platynę, perły i diamenty”. — Twierdzeniu zaś oskarżonego, iż była to literacka koncepcja powieściowa, Sąd nie dał wiary z powodu tego, że ustępy z tego pamiętnika przenikają fakty z konkretnego życia Grzeszolskiego.

Na zasadzie tych przesłanek eliminacyjnych z jednej strony eliminacyjnych co do osób, a pozytywnych co do charakteru samego oskarżonego, Sąd swoją konkluzję, iż zbrodnię tę Grzeszolski popełnił, rozwija na str. 28 i 29 wyroku.

(DALSZY CIĄG JUTRO).



27 LUTY 1937 r.  
Od godz. 7-iej do 9-iej rano jest odpowiednia pora do załatwiania spraw w urzędach i sądach oraz do rozpoczynania długich podróży. Godz. 10-ta nadaje się do przyjmowania podwładnych do służby oraz do kupna i sprzedaży ziemi i rzeczy pochodzących z ziemi. Następnym okresem do godz. 13-iej przyniesie przykre rozczarowania w związku z osobami płci odmiennej. O godz. 14-iej działają ujemne wpływy dla stanu zdrowia, szczególnie osobom o słabej konstrukcji fizycznej zaleca się ostrożność. Między godziną 15-tą a godz. 18-tą dobrze jest załatwiać sprawy, które powinny pozostać w ukryciu i nawiązywać stosunki z prawnikami. Od godz. 18-iej do godz. 20-iej narażeni jesteśmy na straty materialne i przykrości ze strony osób, od których jesteśmy zależni. Wieczór zapowiada się dobrze i sprzyja wszelkim nowym poczynaniom. Koło godz. 23-iej pomyślny obrót wezmą sprawy sercowe.  
Dziecko dziś urodzone — pracowite, nieufne, myśli piękna silnie rozwinięty, mało zaradne, może zrobić karierę w związku z techniką.



TEATR MIEJSKI  
Dziś w sobotę o godz. 4-iej popoł. premiera komedji Michała Bałuckiego „Grube ryby”.  
Dziś i w niedzielę o godz. 8.30 wiecz. sztuka Bergera „Powódź” z Tadeuszem Białoszczyńskim i J. Winauerem w rolach głównych.  
W niedzielę o godz. 4-iej popoł. raz jeszcze jeden przemily „Beben” z Zulą Dywińską i Antonim Różyckim. Ceny niższe.

POPULARNY PORANEK W TEATRZE MIEJSKIM.

W niedzielę o godz. 12-iej w południe po cenach najniższych dana będzie dla najszerszych sfer doskonała komedia Bałuckiego — „Grube ryby”

TEATR POLSKI (Cegielniana 27)  
DZIŚ ODCZYT FLORIANA SOBIEŃKOWSKIEGO.

Dziś, w sobotę, dnia 27 lutego b. r. o godz. 8.30 wiecz. poprzedzi przedstawienie „Profesja pani Warren” odczyt znakomitego tłumacza Bernarda Shaw'a, p. Floriana Sobieniowskiego p. t. „Bernard Shaw i jego sztuka teatralna”.

Dziś, w sobotę, o godz. 4.30 po poł. po cenach ulgowych „Profesja pani Warren”, przedstawienie urząda Stow. „Kultur-Liga”.

Jutro, w niedzielę, dnia 28 lutego b. r. (dwa przedstawienia) o godzinie 4.30 po poł. po cenach niższych oraz o godz. 8.30 wiecz. znakomita sztuka Bernarda Shaw'a p. t. „Profesja pani Warren” z udziałem Ireny Horeckiej.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18)

Dziś, w sobotę, o godz. 8.15 wiecz. i w niedzielę o godz. 4.15 i 8.15 wiecz. „Damy i huzary” Al. Fredry pod reżyserią H. Morycińskiego.

### Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: M. Kasperkiewicz, Zgierska 54, A. Rychter i B. Łoboda, 11 Listopada 86, J. Zundelewicz, Piotrkowska 25, S. Bojarski i W. M. Schatz, Przejazd 19, Cz. Rytel, Kopernika 26, M. Lipiec, Piotrkowska 193, A. Kowalski i S-ka, Rzgowska 147.

## Hallo! Tu radio!..

- SOBOTA, 27 lutego 1937 r.
- 12.03-12.40 Koncert orkiestry Tadeusza Serebryńskiego (ze Lwowa).
- 12.40-12.50 Dziennik południowy
- 12.50-13.00 Fragmenty operowe — płyty.
- 13.00-14.30 Przerwa.
- 14.30-15.00 Teatr Wyobraźni — „Awantura o Basie” — radiofon. według powieści Kornela Makuszyńskiego — słuchowisko dla dzieci starszych (ze Lwowa).
- 15.00-15.15 Wiadomości gospodarcze.
- 15.15-15.40 Koncert reklamowy.
- 15.40-15.55 „Battistini śpiewa.. (w 80 rocznicę urodzin) — płyty.
- 15.55-16.00 O wszystkim po troszku.
- 16.00-16.05 „Gounod — Tercet z op. „Faust” — płyty.
- 16.05-16.15 „Nasz program”
- 16.15-17.00 „Dawne opery” — koncert w wykonaniu Orkiestry Adama Hermana (z Krakowa).
- 17.00-17.50 Koncert solistów. Wykonawcy: — Maria Witkomińska — fortepian, Kazimierz Witkomiński — wiolonczela.
- 17.50-18.00 Przegląd wydawnictw — omówi profesor Henryk Mościcki.

Radio-odbiorniki „REX”  
doskonale, zużywają najmniej prądu.  
Sprzedaż ratalna i za Pożyczki Państwowe  
**RADIO-REICHER**  
Łódź, Piotrkowska 142

- 18.00-18.15 „Marsz narciarski Żułów — Wilno” (z Wilna).
- 18.15-18.17 Wiadomości sportowe ogólne.
- 18.17-18.20 Wiadomości sportowe lokalne.
- 18.20-18.35 Recytacje — Fragment prozy Stanisława Rachalewskiego.
- 18.35-18.45 Orkiestra Symfoniczna — płyty.
- 18.45-18.50 Chwilka artystyczna.
- 18.50-19.00 Pogadanka aktualna.
- 19.00-19.30 Audycja dla Polaków za granicą: — „Wspomnienia z Maripozy” — obrazek słuchowiskowy Jadwigi Nadratowskiej.
- 19.30-20.30 Polska Kapela ludowa pod dyr. Feliksa Dzierżanowskiego (Warszawa) i chórz mieszany „Ogniw” pod dyr Stefana Mariana Stoińskiego oraz Elżbieta Jefimcewa — sopran (z Katowic).
- 20.30-20.45 Nowości literackie — omówi Leon Piwiński.
- 20.45-20.55 Dziennik wieczorny.
- 20.55-21.00 Pogadanka aktualna.
- 21.00-22.00 Koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udziałem Dody Bonrada — śpiew.
- 22.00-22.30 „Psychoanaliza” — humoreska Mieczysława Czyścickiego.
- 22.30-23.30 Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzynskiego z udziałem „Czwórki Radiowej”.
- 23.30-0.30: Koncert życzeń.

## Kronika fabryczna

ZEBRANIE ROBOTNIKÓW OD EISEBRAUNA.  
Eisenbraun, 27 lutego.

W ubiegłą sobotę odbyło się zebranie robotników naszych zakładów (Eisenbraun, ul. Killińskiego). Mielśmy wybrać delegata fabrycznego. Na zebranie nie przybyła jednak odpowiednia liczba robotników, tak że wybory delegata zostały odroczone, natomiast omówiliśmy sprawy bieżące, związane z pracą zawodową.

### PO KILKU LATACH.

Ludwik Geyer, 27 lutego.  
Po pięciu latach uderuchomienia tak zw. „fabryki białej”, (zakłady przemysłowe Ludwika Gejera ul. Piotrkowska), w tygodniu bieżącym fabryka ta częściowo została puszczona w ruch. Administracja celem uruchomienia „Białej” zaangażowała część zredukowanych robotników, część zaś przesunęła z oddziałów innych.

### WYBIORA NOWY ZARZĄD.

Gazownia Mlejska, 27 lutego.  
W dniu jutrzejszym t. j. 26 b. m. odbędzie się zebranie pracowników i robotników gazowni mlejskiej należących do Związku Przedsiębiorstw Użyteczności Publicznej. Na porządku dziennym zebrania — sprawozdanie i wybory nowego zarządu.

### PRZYJĘCI DO PRACY.

Łódź, 27 lutego.  
W ostatnich dniach następujące firmy zatrudniły robotników: kopalnia S. Bornsteinowej — 6 tkaczy, pończoszarnia N. Eltingon — 25 robotników, I. K. Poznański — 8 robotników, fabryka pończoch L. Frankus (ul. Narutowicza) — 8 robotników i M. Klajman (ul. Zagajnikowa) — około 30 tkaczy.  
Robotnicy przyjęci do nowożytych firm przeważnie zapomogę już wybrali.

## Życie Pabianic

### ZA GROZBY KARALNE.

Gąsiorowska Maria, zamieszkała przy ulicy Tuszyńskiej Nr. 27, zauważyła z niezadowoleniem, że nieletni syn jej zbyt często przebywa w towarzystwie Magdaleny Piesik, zamieszkałej przy ul. Warszawskiej Nr. 14. Piesik Magdalena uchodzi w okolicy swego zamieszkania za osobę krewką, wybuchową i gwałtowną. Niejednokrotnie była już karana administracyjnie za różne zajścia i awantury, zwłaszcza podczas targu na rynku.  
Jak zaznaczyliśmy Gąsiorowska nie była za-

dowolona z tej znajomości syna swego i wpływała na zerwanie istniejącego stosunku.

W dniu 12 listopada r. ub. Piesik przy spotkaniu z Gąsiorowską zagroziła jej ostatniej, że, o ile wzbrowni synowi utrzymywania znajomości, to Piesik wypali jej oczy kwasem solnym. Sprawa oparła się o sąd i Piesik skazana została za groźbę na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na lat 3.

### DO MIŁOŚNIKÓW M. PABJANIC.

Poruszona w poprzednim numerze sprawa umieszczenia wizerunków osób zasłużonych na rogach ulic, znalazła już sympatyczne echo wśród szeregu mieszkańców naszego miasta.

I tak, w ciągu najbliższego czasu organizacje wojskowe mają zamiar umieścić popiersie Ks. Józefa Poniatowskiego na gmachu szkoły im. Piłsudskiego przy zbiegu ulic Zamkowej i Poniatowskiego.

Ściana szkoły niezmiernie nadaje się na tego rodzaju wizerunek i bezwzględnie upiększy ten punkt.

Organizacje kobiece pragną zająć się umieszczeniem wizerunku Marii Kononickiej przy zbiegu tej ulicy z ulicą Zamkową.

Jesteśmy przekonani, że zarząd m. Pabjanic i Rada Miejska nie odmówią w tej sprawie swej wydatnej pomocy i poparcia.

### RPURTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — „Czarny Amor”.  
NOWOŚCI: — „Judeł gra na skrzypcach”.  
LUNA: — „Papa się żeni”.

## DZIŚ W KINACH:

- ADRIA — „Tajna Brygada”
- CASINO — „O czym marzą kobiety”
- CORSO — I. „Zemsta Johna Ellmana” II „Cagliente, Miasto Miłości”
- EUROPA — „Królowa Dżugli”
- GRAND-KINO — „Ucieczka Tarzana”
- METRO — „Tajna Brygada”
- MIRAZ — „Tredowata”
- PALACE: — „Dla Ciebie Mario”
- PRZEDWIOSNIE — „W blasku słońca”
- RAKIETA — „Tak się kończy miłość”
- RIALTO — „Dzieci szczęścia”
- TON — „Jej pierwszy całus”

# Krzywydy

# będą pomszczone

Napisał specjalnie dla „Expressu”: JERZY BAK.

Sensacyjna powieść współczesna

172

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Wśród przemysłowców wielką panikę wywołały listy tajemniczego Mściciela, grożącego nawet śmiercią tym, którzy nie przestaną wyszukiwać swych pracowników.

Jednym z najbardziej znienawidzonych przez Mściciela przemysłowców jest niezmiernie bogaty właściciel wielu przedsiębiorstw w Polsce, Karol Halwin, posiadający żonę, córkę i syna. Za wytropienie tajemniczego Mściciela Halwin ofiaruje znanemu awanturkowi, Piotrowi Rudziakowi, pięć tysięcy złotych. Ale Rudziak nie może sobie dać rady z groźnym przeciwnikiem. Wtedy Halwin wraz z innymi potentatami angażuje słynnego detektywa amerykańskiego Weba, który pod przybraną nazwą Czarnego Króla przy pomocy Tuza, swego sprzymierzeńca, rozpoczyna walkę z zagadkowym Mścicielem na śmierć i życie.

Jedną z najbardziej znienawidzonych ofiar wyszukiwacza — Halwin, jest dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek, którego Halwin tak misternie usiłował, że mógł nim kierować jak pajacem na sznurku. Przy pomocy intrygi i teroru uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i zmuszał go do zamordowania niejakiego Aleksandra Arbuzowa, który znalazł jego kryminalną przeszłość. Halwin siedział bowiem w Ameryce w więzieniu za defraudację... Dziwnym zbiegiem okoliczności Arbuzow dostał ataku serca i zmarł w obecności Ziętka. Teraz podejrzenie pada na niego. Halwin nie chce go bronić, wobec czego Ziętek musi ukrywać się przed policją. Gdy był już w niebezpieczeństwie, zaopiekował się nim Mściciel, który przyjął go do swej gwardii, składającej się z dwóch zaufanych pomocników, Alfa i Bila.

Narzeczoną Ziętka jest młoda, przystojna i niezwykle urodziwa służąca, Jadzia Młotecka, posiadająca w swym majątku tylko medalion, stanowiący jedyną pamiątkę po jej matce. Z medalionem tym łączy się dziwne wypadki... W nocy Arbuzow Ziętek znalazł napis: — „Uprowadź Ziętka, niech pilnuje medalionu!” Następnego dnia Rudziak napada na Jadzię i chce jej ten medalion zerwać z szyi. Jadzia obroniła się, lecz po pewnym czasie medalion znikł w tajemniczy sposób.

Halwin nie zadowolony się śmiercią Arbuzowa: Przypadkiem dowiedział się, że jego żona, Renata, komunikowała się z Arbuzowem. Na miejsce zmarłego Arbuzowa, podstawia więc fikcyjnego, swego dawnego lokaja Jana, by w ten sposób zbadać tajemnicę żony.

Pewnego dnia pani Renata zdemaskowała fikcyjnego Arbuzowa, który zdał jednak prawdziwie jej tajemnicę i stwierdził, iż była ona szpiegiem... Halwinowa zagroziła mu śmiercią za wykrucie tajemnicy jej życia... Pani Renata miała jeszcze jednego wroga w osobie swej córki, Hony, obydwie bowiem — matka i córka — kochały tego samego mężczyznę — dyrektora Władysława Wichronia.

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaką Martinecz z prośbą o odszukanie jego przyrodniej siostry, którą oczekuje spadek w wysokości miliona dolarów. Martinecz nie zna jej nazwiska, wie tylko, że w jej posiadaniu znajduje się medalion z odpowiednim napisem...

Alf za jego sprawą Jadzia wraz z Janką Małżówną, pomocnicą Mściciela, dostaje się w ręce agentów niemieckiej policji politycznej, którzy wywożą obydwie dziewczęta do Niemiec. Mściciel i Alf podstępnie zdobyli odpowiednie paszporty i pokryliemu przekradli się przez granicę, by ratować porwane kobiety.

Jadzia wraca szczęśliwie wraz z Ziętkiem do kraju, lecz tu dowiaduje się, że Halwin został porwany.

W tym czasie znikł również Mściciel, który pozostawił pożegnalny list.

Pewnego dnia do opuszczonego pałacu wrócił z zagranicy syn Karola Halwina, Jerzy.

Czarny Król wtajemnicza go w interesy jego ojca, przypominając sprawę Jadzi.

Tymczasem prezes Karol Halwin siedzi w jakimś ciemnym pokoju i rozmyśla nad swym losem, nie wiedząc skąd się tu wziął...

A tymczasem Halwin zęgnął się z Czarnym Królem... Przynurzył mu, że zaraz z Berlina napisze i wyda dalsze dyspozycje... Czarny Król wrócił...

I podczas gdy w pałacu szukano prezesa Halwina, zastanawiając się nad tym, kto go porwał, Halwin siedział już w przedziale pierwszej klasy pociągu, mknącego do Berlina. Ale wśląd za nim weszli do tego samego przedziału dwaj młodzieńcy... Ci sami, którzy czyhali już nań przed pałacem...

I teraz nastąpiło prawdziwe porwanie...

Halwin nie mógł zrozumieć kim byli ci dwaj pasażerowie... Pamiętał tylko, że wpakowano go do worka w chwili, gdy miał im wręczyć pieniądze... Potem stracił przytomność.

I obudził się tu... w tej ciemnicy... A od pociągu do ciemnicy luka... Nie pamięta co się z nim działo... Żeby choć

wiedział gdzie się znajduje... Kto go tu więzi?

Zwłócił się z podłogi i począł maszerować wzdłuż ścian typowym krokiem więźnia.

I ktoby pomyślał, że on — wielki Halwin, prezes niezliczonych towarzystw, magnat potężny i milioner — stanie się nagle tak bezradny, że nawet własną ręką nie potrafi sobie nosa utrzczyć?..

Ktoby pomyślał, że taki magnat, jak Halwin zamieni nagle swój wielopokojowy pałac, rozjarzony tysiącem światła, na ciemnicę o zatarasowanym oknie?..

Najbardziej jednak kłopotliwa go niepewność co do przyszłości... Co z nim będzie?..

Czy wydostanie się stąd kiedyś?.. Kto go wtrącił do tego więzienia?..

Nagle usłyszał jakieś kroki... Skulił się przy ścianie i wlepił wzrok w jeden punkt gdzie mu się wydawało, że powinien się mieścić drzwi. Jednocześnie błysnęło słabe światło latarki...

Halwin zmrużył oczy, tak go oślepił ten słaby promyk po tyłu godzinach siedzenia w ciemności. Przyłożył dłoń do czoła, jak gdyby osłaniał oczy od słonecznego blasku i dopiero wtedy zauważył przy drzwiach jakąś postać, otuloną w długi czarny płaszcz.

Postać w czarnym płaszczu zbliżyła się z wolna do parapetu okna i postawiła latarkę. Przez chwilę trwała cisza. Halwin nie ruszał się z miejsca.

— No, jak-że się tu u nas panu powodzi?.. — zapytał tajemniczy przybysz.

— Skłamałbym gdybym powiedział, że dobrze... — odparł Halwin. — Ale zanim rozpoczniemy rozmowę na jakikolwiek temat, chciałbym wiedzieć gdzie jestem i kim pan jest!

— Pan wykazuje zbytnią ciekawość, panie Halwin... Tak nie można... Proszę mi wierzyć, że przytrzymujemy tu pana dla pańskiego dobra...

— Dziękuję panom... Oświadczam w obecność, że sam potrafię sobie dać radę w życiu i nie potrzebuję niczyjej łaski... Jeżeli chcecie mi naprawdę pomóc, to przede wszystkim zwróćcie mi wolność...

— I to z czasem nastąpi, ręczę panu. Ale uprzedzam: — będzie pan przeklinał dzień, w którym pan stąd wyjdzie...

Halwin skulił się jeszcze bardziej... A więc tak przedstawiała się jego przyszłość? Więc nie ma już na co liczyć?.. Zimny pot wystąpił mu na czoło.

— Mimo to... — bąknął. — Mimo to, żądam, aby mnie pan stąd wypuścił... Pan nie ma prawa trzymać mnie w tym zamknięciu...

— Czy mam prawo, czy też nie — o tym pomówimy w odpowiedniej chwili, panie Halwin... Na razie mam do pana inną sprawę... Ze chce pan podpisać ten dokument...

To rzekłszy, przybysz wyciągnął z poza czarnego płaszcza arkusz papieru.

— Co to jest? — zapytał Halwin, zbliżając się powoli do parapetu, na którym stała latarka.

— Niech pan sobie przeczyta...

Halwin ujął niezgrabnie papier związanym rękoma i z trudem przeczytał:

— **Niniejszym rzekam się całego mojego majątku na rzecz syna mojego Jerzego Halwina.**

Po przeczytaniu tych kilku słów Halwin podniósł głowę. Sądził, że ujrzy chociażby w słabym świetle latarki twarz swego ciemnicy, lecz srode się zawiódł... Tajemniczy mężczyzna miał twarz szalenie osłoniętą maską.

— Jakto?... — zapytał zdumiony Halwin. — Więc mam się zrzec mego majątku na rzecz syna?.. Przecież nie ma go tu wcale?.. On jest gdzieś zagranicą!

— Pan się myli, panie Halwin... — odparł spokojnie pan w czarnym płaszczu. — Wiele zmieniło się od czasu, gdy wtrącono pana do tej ciemnicy... Pański syn wrócił...

— Jerzy wrócił?... To niemożliwe...

Na twarzy Halwina zjawił się dawny wyraz zaciętości. Czuli się, że gdyby nie miał skrepowanych rąk i gdyby stał w swym gabinecie, wybuchnąłby w tej chwili lawiną słów.

Ale teraz zacisnął tylko zęby i syknął:

— Ja mu nie dam ani grosza... On jest lajdakiem spod ciemnej gwiazdy!... Cały mój majątek przepije... Nie chcę!..

— Pan tu nie ma nic do gadania, panie Halwin... — odparł spokojnie, lecz stanowczo tajemniczy jegomość. — Każę panu podpisać...

— Więc pan chce wymusić ode mnie ten podpis?!

— Czy to pana tak dziwi?... — odparł tamten. — A czy pan nie przypomina sobie, jak pan wymuszał podpis od Hanki Błażejówny, żeby potem stracić ją ze skały i zawładnąć spadkiem rzekomo do niej należącym?..

Halwin cofnął się przerażony... Skąd ten człowiek znał jego tajemnice?.. Kim on był?..

— Zmusił ją pan do tego inaczej niż ja to czynię... — ciągnął dalej jegomość w czarnym płaszczu. — Sprowadził pan specjalnie hipnotyzera, który ją uspił! Niech pan nie zaprzecza!.. Ja znam dobrze wszystkie pańskie tajemnice!.. I dlatego powtarzam panu: — niech pan będzie szczęśliwy, że pan tu siedzi. Bo gorzej będzie dla pana, jeśli pan stąd wyjdzie!..

Halwin stał się odrazu potulny. Cniciał wzbudzić litość w sercu tajemniczego prokuratora.

— Dlaczego pan się tak pastwi nademną?... Czy uczyniłem panu coś złego?... Przecie ja pana wcale nie znam... Niech mnie pan wypuści... Chce pan pieniędzy?... Zapłacę panu ile pan zażąda... Tylko puść mnie pan na wolność. Ja tu oszaleję... Przecie ja panu nic złego nie uczyniłem...

— Tu nie o mnie chodzi, lecz o innych...

## Rozdział 151

## Nieznojomym z ulicy

Jerzy Halwin zamierzał już wyjść na miasto, gdy Feliks zameldował mu przybycie detektywa Weba.

— Jak się masz, stary? — przywitał go Jerzy Halwin, klepiąc poufale detektywa w ramię — Masz tak poważną minę, jak gdybyś przyłapał od razu Ali Babę i czterdziestu rozbójników!.. Gadać co masz na wątrobie!

— Mam sensacyjne wieści, panie... panie...

— Brak ci tytułu?.. Nie jestem ani prezesem, ani baronem, ani nawet marnym dyrektorem. Możesz mnie wobec tego nazywać poprostu „panem Halwinem”... Nie obrażaj się o to...

— Więc właśnie... Mam sensacyjne wieści, panie... panie Halwin.

— No, gadaj, co się stało?... Trzęsienie ziemi, koniec świata, kometa się zbliża, czy co?

— Nic podobnego, panie... panie Halwin... Chodzi tylko o to, że pani Jadwiga Młotecka skierowała skargę do sądu w sprawie spadku po Martineczu...

— Fiuuu!.. — gwizdnął Jerzy Halwin, siadając na bocznym oparciu fotelu — To mi się zaczyna podobać!.. A więc ta pannica zaczyna teraz wojnę ze mną!

— To nie był jej pomysł... Ona jest na to nazbyt skromna... Ale pewnie Mściciel ją do tego namówił, lub jeden z jej kamratów... Podsunęli jej nawet jakiegoś adwokata, który w jej imieniu skierował skargę do sądu... Widziałem

— Postaram się wynagrodzić tych, których może nieświadomie skrzywdziłem...

— Teraz jest już za późno, panie Halwin... Zresztą, nie tracmy czasu... Nie o to chodzi. Niech pan podpisze...

Halwin wahał się.

— Niech pan podpisze! — powtórzył groźnie jegomość w czarnym płaszczu — Pański upór nie pomoże panu!.. Pana może uratować tylko posłuszeństwo... Jeżeli pan podpisze ten papier, pogadamy o dalszym pańskim losie... Czy nie woli pan wyjść stąd bez pieniędzy?..

— Tak! — zawołał Halwin. — Oddam wam wszystko!.. Tylko zwróćcie mi wolność!

— Więc podpisz pan!..

— Nie mogę... — odparł Halwin — Mam przecie związane ręce.

Tajemniczy jegomość w czarnym płaszczu rozwiązał mu dłonie. Halwin odetchnął głęboko, jak gdyby wyszedł już na wolność. Każdy ruch wolnej ręki sprawiał mu ogromną przyjemność. Palce drgały mu nerwowo, gdy składał podpis...

— Dziękuję... — rzekł pan w czarnym płaszczu, składając arkusz.

— A co teraz będzie ze mną? — zapytał niespokojnie Halwin.

— Wkrótce dowie się pan wszystkiego — odparł pan, zabierając latarkę i skierowując się w stronę drzwi.

Halwin próbował go zatrzymać.

— Wypuście mnie stąd!.. — wołał

— Zabierzcie mi cały majątek, tylko pozwólcie mi odetchnąć świeżym powietrzem!..

— Teraz nauczył się pan cenić wolność!.. — odparł czarny pan, wychodząc — Ale wtedy, gdy gnębił pan innych, nie znał pan tego uczucia!..

Halwin dopadł do drzwi, chciał je otworzyć, ale były już zaryglowane. Napróżno walił w nie rozpaczliwie pięściami.

— Puście mnie!.. — wołał — Nie zrobię już nikomu najniejszej krzywdy!.. Zwróćcie mi wolność!..

Ale nikt już nie odpowiadał... Znowu ogarnął go ze wszystkich stron nieprzenikniony mrok...

te akta... Panna Jadwiga Młotecka domaga się przyznania jej połowy majątku, pozostawionego przez ojca, co wymiesie około miliona złotych...

— Ładna sumka... To zaczyna mi się naprawdę podobać... No, i jak sądzisz, stary, czy sąd przyzna jej tę sumę?..

— Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie... Musielibyśmy poradzić się prawników... Gra warta świeczki... Bo tu może być strata podwójna... Jeżeli sąd przyzna ten spadek Młoteckiej, w takim razie będzie to znaczyło, że ojciec szanownego pana popełnił maleńki szantaż i wobec tego...

— Nie kracz, stary durniu! — przerwał mu zuchwale Jerzy Halwin — Podaj mi lepiej adresy lepszych adwokatów tutejszych!.. Czy ona ma jakieś dowody?

— Przede wszystkim obawiam się, że po jej stronie stanie Martinecz... Po drugie ona ma ten medalion...

— A co my mamy?... Na razie figę z makiem!.. Ale nie martw się, stary! Nie myśl, że ja jestem w ciemni bity!.. Chętnie przyjmuję wyzwanie tej gaski! Czy znasz przypadek jej adres?

— Owszem... Wynotowałem sobie z akt sądowych... Zaraz... — zairzał do notesu i dodał po chwili — Jej obecny adres brzmi: — Krochmalna 17...

Dalszy ciąg jutro

**Dr. ŁAGUNOWSKI**  
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.  
(Gabinet Kneipgana - światłolecznicy)  
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.  
Od 8-10.1-2-30 i 6-9 w.w. 10-11

Dr. med.  
**M. TAUBENHAUS**  
AKUSZER - GINEKOLOG  
Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.  
**Zgierska 11** tel. 246-09

DR. MED.  
**PAULINA LEWI**  
specjalista akuszerka i chor. kobiece  
GDANSKA 117. Tel. 221-61  
przyjmuje od 12-1 i od 4-7 popoł.

DR. MED.  
Doktor **TREPMAN**  
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych  
**Zawadzka 6** tel. 234-12  
przyjmuje od 8-11. 2-4 i 6-9 wiecz.

LEKARZ-DENTYSTA  
**B. NUSBAUMOWA**  
Przyjmuje od 5 do 8 po poł.  
**Piotrkowska 51** tel. 121-23

**Dr. W. BALICKA**  
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrot)  
Nr. tel. 194-03.  
Choroby skórne i weneryczne  
przyjmuje od 6-8 wiecz.

DR. MED.  
**Markowiczowa**  
choroby skórne i weneryczne  
MONIUSZKI 2. tel. 166-35  
Godz. przyjęć: 8-1 i 3-7 po poł.

**Dr. HALTRECHT**  
Spec. chor. wenerycz. i skórnych  
przeprowadził się z Piotrkowskiej 10  
na PIOTRKOWSKA 161  
przyjmuje od 8-2-ej i od 7-9-ej.  
w niedziele od 10 do 1-ej.

**Lecznica**  
ze statkami łożkami  
DLA CHORYCH NA  
**uszy, nos, gardło i**  
**DROGI ODDECHOWE**  
Gabinet Roentgena dla prześwietlań  
i zdjęć.  
**Piotrkowska 67**  
Tel. 127-81  
od 9 r.-2 p. 4-8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski  
wezwania na miasto

Dr. med. **H. LUBICZ**  
Chor. skórne i weneryczne  
przeprowadził się na ul.  
PIŁSUDSKIEGO 69,  
(Róg Narutowicza). Tel. 141-32.  
od 8-10. 12-2 5-8. w. niedz. 9-11.

**Dr. BRAUN**  
CEGIELNIANA 4, tel. 100-57  
Spec. chor. skórnych, wenerycznych  
i seksualnych.  
przyjmuje od 8-11 i od 4-9 wiecz.  
w niedz. i święta od 10-1-ej

JÓZEFA Hazelmajer, Morska 4 za-  
bila legitymację wydaną z Ubezpie-  
czalni Społecznej. 27

DR. MED.  
**Dr. Rundsztajn**  
AKUSZER - GINEKOLOG  
**POMORSKA 7, Telefon 187-84**  
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

**Poradnia Wenerologiczna**  
**Piotrkowska 45, tel. 147-44**  
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.  
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.  
Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7  
PORADA 3 ZŁ.

**Dr. NITECKI**  
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENE-  
RYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH  
NAWROT 32, front i p. Tel. 213-18  
przyjmuje od 8-9.30 rano i od 5.30-9 w  
w niedz. i święta 9-12 w poł.

LEKARZ DENTYSTA  
**F. KOPCIOWSKA**  
przyjmuje od 10-2 i 3 i pół-7  
**Gdańska 37,**  
tel. 232-55.

**Dr. Niewiażski**  
Spec. chor. wenerycznych, skórnych  
i seksualnych  
ANDRZEJA 5, telefon 159-40  
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9  
w niedziele i święta 9-12.

PRZYCHODNIA  
**WENEROLOGICZNA**  
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.  
**ZAWADZKA 1** telefon 122-73.  
czynna od 9 rano do 9 wiecz.  
PORADA 3 ZŁOTE.

RUTYNOWANA  
NAUCZYCIELKA  
muzyki  
udziela lekcji gry  
fortepianowej (mo-  
skiewskie konser-  
watorium) oraz  
francuskiego po-  
kilkuletnim poby-  
cie w Paryżu.  
**G. HURWICZ-  
SZTYLLEROWA.**  
Aleja 1-go Maja 9  
m. 6.

**“OLLA”**  
GUMMI  
„OLLA GUMMI JEST DOWODNIE NAJBARDZIEJ  
ROZPOWŚZECZONĄ MARKĄ NA KULI ZIEMSKIEJ!  
NIE ISTNIEJE MARKA LEPSZA, CZY TEŻ PEWNIĘSZA  
OD „OLLA GUMMI”. GDYŻ „OLLA” JEST BEZPRZECZ-  
NIE NIEPRZEKŁIGNIĄ TAK W WIEJ JAKOŚCI, JAK I DELIKATNOŚCI!  
5 nowocześnie urządzonej fabryki,  
patent amerykański. Dr. Balogha Nr. 195970  
ponad 40 lat doświadczenia i specjalizacji!!!

**Dr. HENRYKOWSKI**  
Specjalista chorób skórnych,  
wenerycznych i seksualnych  
**TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.**  
od 8-11-ej i od 4-9-ej wieczór.  
niedziele i święta od 4-12.30

DR. MED.  
**H. KRAUSKOPF**  
AKUSZERKA i choroby kobiece  
**Zgierska 15** tel. 113-47  
Przyjmuje od 8.30-10 zrana: 4-8 w

**Dr. Gustaw KOHN**  
specjalista  
akuszer-ginekolog  
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.  
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Doktor **REICHER**  
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH  
WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH  
Leczenie promieniami Roentgena  
Półdnia 28 Tel. 201-93.  
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8-11.  
wiecz. w niedziele i święta od 9-12

**LECZNICA OMEGA**  
GŁÓWNA 9, tel. 142-42  
Przyjmują lekarze we wszystkich spe-  
cjalnościach -- Analizy, Roentgen-  
kware, Gabinet dentystyczny czynny  
Porada 2 zł

**Dr. JAN POLAK**  
CHOROBY WEWNETRZNE  
i ALLERGICZNE.  
Gabinet Elektro- i światłolecznicy  
**ul. NAWROT Nr 7**  
Tel. 164-21.  
Przyjmuje od 5 do 7-ej.

TRWAŁA ONDULACJĘ zagranicznymi  
plynami wykonuje pierwszorzędnie Za-  
kład Fryzjerski, Wólczajska 93, J. Pie-  
karski. Ceny konkurencyjne. 27  
SZWACZKI. Potrzebne szwaczki do  
szycia rękawiczek trykotowych z  
własnymi maszynami S. Markowski,  
Nowomiejska 2. 27  
ANGIELSKIEGO konwersacji i litera-  
tury udziela rutynowany nauczyciel  
Zawadzka nr. 21, m. 8-a, front, co  
dziennie zastać od godz. 4-8 po poł

DZIS I DNI NASTĘPNYCH  
Wielki film szpiegowski  
zrealizowany na podstawie autentycznych dokumentów, znalezionych w archiwach wojsko-  
wych państw europejskich

KINO TEATR  
**METRO**  
PRZEJAZD 2

**„TAJNA BRYGADA”**

KINO TEATR  
**ADRIA**  
GŁÓWNA 1

w rolach  
głównych: **Vera Korene, Jean Murat.**  
Passepartout i bilety ulgowe, prócz urzędowych nie ważne.

KINO TEATR  
**MIRAZ**  
BALISTORADA 16

**TREDOWATA**

Dzisiaj i dni następnym  
ELŻBIETA BARSZCZEWSKA M. CWIKLIŃSKA JUNOSZA STĘPOWSKI I Fr. BRODNIEWICZ.

**Miłość ponad tron!...**

Powieść **Andrzeja Żańskiego**

STRESZCZENIE

Młody następca tronu książę Ludwik —  
fantasta i zapałony demokrat — w pogo-  
ni za nowymi przygodami miłosnymi, za-  
wija romans z artystką z „Orteum” —  
Anita Luchesi. Pułkownik Meiers, głośny  
wynalazca zamordowany zostaje w swej  
wili przez bandę szpiegowską. Okazało  
się, że na czele bandy tej stoi kochanka  
księcia — piękna tancerka z „Orteum”.  
Książę Ludwik ulatwia jej ucieczkę za-  
granicę.  
Nie chcąc przedłużyć jego męki, po-  
śpiesznie wyjęła z torebki paczkę bank-  
notów.  
— Masz! — położyła je na stole.  
Widok pieniędzy uspokoił go. Gorącz-  
kowo porwał Anitę w ramiona.  
— Jakżeż mam ci podziękować za  
to, coś dla mnie zrobiła. Przywróciłaś  
mi życie, uratowałaś mój honor — wzru-  
szony całował jej ręce.  
— Ach, zostaw!... Nie ma o czym mó-  
wić — broniła się. — Kochamy się, więc  
jest rzeczą zupełnie naturalną, że posta-  
piłam tak a nie inaczej!  
— Niemniej pieniądze te uważam za  
pożyczkę: mam nadzieję, że kiedyś spła-  
cę ci w całości!  
— Przestańmy już o tym mówić —  
przerwała mu Anita. — Weź płaszcz  
i jedźmy do domu zbożowego. Tym ra-  
zem przypominaję ci już osobiście aże-  
byś nie zgubił pieniędzy. Muszę ci bo-  
wiem powiedzieć, że obecnie byłoby już

dla mnie niemożliwością wystarać się  
o podobną sumę.  
Teraz dopiero zapytał ją porucznik  
Bromfield, w jaki sposób zdobyła tyle  
pieniędzy. A kiedy Anita przyznała się,  
że pożyczka jest na hipotekę swojego  
domu, on zasepiał się:  
— Skąd jednak weźmiemy pieniądze  
na spłacenie długu?  
Uśmiechnęła się:  
— Ach, nie myślmy o tym... jakoś to  
będzie. Najważniejsze, że żyjesz, że je-  
steś przy mnie i że się kochamy — po-  
wiedziała.  
I siedząc obok swego Ryszarda w do-  
roczce, przytuliła się do niego najbardziej  
pieszczotliwym ruchem....  
**Rozdział trzydziesty czwarty**  
**Trzydzieści tysięcy**  
Od pamiętnego wieczoru minęło pół  
tora miesiąca.  
W szkole baletowej, w której kształ-  
cia się panna Anita Lustingen odbywał  
się doroczny popis.  
Objektywnie trzeba było przyznać,  
że naogół popisy choreograficzne mło-  
dych adeptek, stały na dość wysokim  
poziomie, usprawiedliwiając tym samym  
dobrą sławę, jaką oddawna cieszyła się  
szkółka.  
Ale ze wszystkich innych najwięk-  
szą uwagę zwracała na siebie Anita.  
Tyle było w niej gracji, temperamen-  
tu — i wyglądała przytym tak zjaw-  
skowo pięknie w swoim białym kostiu-

mie, że kiedy tańczyła fantastycznego  
walca pod muzykę Straussa, widzowie  
spoglądali na nią z prawdziwym za-  
chwytem.  
A ona tańczyła lekko, niby wielki  
biały motyl przesuwał się przez sce-  
nę, spojrzeciami szukając spojrzeń sie-  
dzącego w trzecim rzędzie Ryszarda.  
— Tańczę dla ciebie!... Chcę jeszcze  
bardziej podobać ci się — mówiły jej  
oczy.  
— Jakżeż piękna jesteś, moja ty je-  
dyna! — odpowiadały oczy porucznika.  
A ona tańczyła dalej — każdy zaś  
jej ruch, każde przecięcie ciała ozna-  
czać miało triumfujące: „Jakżeż jestem  
szczęśliwa, że ci się podobam”.  
Zresztą podobała się nie tylko Ry-  
szardowi...  
Dnia następnego zjawiał się w jej  
mieszkanie dość korpulentny, gładko  
golony pan, który przedstawił jej się  
jako dyrektor jednego z zagranicznych  
teatrów rewijowych.  
— Nie będę bawił się w długie wste-  
py — oświadczył poprostu — Taniec  
pani podobał mi się... A że mam pasję  
odkrywania nowych talentów i pasowa-  
na ich na gwiazdy pierwszej wielkości,  
proponuję pani (naturalnie po krótkim  
jeszcze przeszkoleniu) engagement do  
swojego teatru.  
Propozycja ta zaskoczyła Anitę  
— Byłoby mi jednak bardzo ciężko  
wyjechać z kraju — zauważyła, myśl-  
jąc równocześnie o tym, że rozstanie  
nawet chwilowe z Ryszardem byłoby  
ponad jej siły.  
— Ofiarowałbym pani bardzo kor-  
zystne warunki: setkę za wieczór...  
A że angażowałbym panią na przeciąg  
dziesięciu miesięcy, w sumie przynio-  
słoby to pani trzydzieści tysięcy — z  
naciskiem zaznaczył dyrektor.  
Trzydzieści tysięcy...

Zrenice Anity rozszerzyły się.  
Co za przedziwny zbieg okoliczno-  
ści...  
Od wielu tygodni — od chwili, kiedy  
zawarła pamiętną transakcję z Walt-  
manusem, nie myślała o niczym innym  
jak tylko o tym, skąd by zdobyć pie-  
niądze na spłacenie długu.  
Gdyby kamienica była tylko jej wła-  
snością, w ostateczności pogodziłaby  
się z myślą, że przejdzie ona w obce  
rece. Ale dom ten, który tak niebacz-  
nie obciążała hipoteką, należał również  
i do jej brata Henryka.  
Po niewczasie dopiero zorientowała  
się, że pragnąc ratować jednego uko-  
chanego człowieka — Ryszarda — skrzy-  
wdziła drugiego: brata.  
Henryk chodził jeszcze do gimna-  
zjum. Dochody, jakie dawała czynszo-  
wa kamienica pozwalałyby mu kształ-  
cić się spokojnie teraz i w przyszłości,  
kiedy po maturze wstąpi na uniwer-  
sytet.  
Co się jednak stanie, jeśli straci tę  
podstawę swojej spokojnej egzystencji?  
Po nocach śniły się Anicie oczy u-  
nierającego ojca. Przypominał jej się  
szepot zwirotczalych jego warg: „Ta ka-  
mienica niech będzie dla Henryka ży-  
ciową odskocznią, niechby los oszczęd-  
ził mu goryczy i biedy pierwszych lat  
młodości... Czy dajesz rękę, że będziesz  
nim się godnie opiekować?”  
Zarły ją wyrzutni sumienia, gnębiło  
ją przeświadczenie, że nadużyła zaufa-  
nia ojca.  
Skąd wziąć pieniądze, ażeby rato-  
wać rodzinny dom?  
Mogła wprawdzie wziąć jakąś ma-  
łą posadkę, ale czy tych parę groszy,  
któreby ewentualnie zarobiła uratują  
sytuację?  
(Dalszy ciąg jutro).

## Kanada — mistrzem hokejowym świata

### Polska sklasyfikowana na ósmym miejscu. — Sensacyjne porażki Anglii i Niemiec

## Hokeiści polscy opuścili Londyn, udając się do Brukseli

Londyn, 27 lutego.

We czwartek po północy rozegrany został w Londynie mecz hokejowy Czechosłowacja — Polska, w ramach turnieju pocieszenia mistrzostw świata.

Przez dwie tercje gra była całkowicie wyrównana, a Polacy — równorzędni dla Czechów przeciwnikami. Po wyrównanej również grze w trzeciej rundzie, pod koniec meczu — Czechy zdobyli jedyną bramkę dnia, wygrywając 1:0.

Jak donosił wczoraj, drużyna polska odmówiła rozegrania meczu w turnieju pocieszenia z Węgrami i Francją, motywując swe stanowisko tym, że w półfinałach pokonała obie te drużyny i nie widzi powodu dla ponownych spotkań. Wreszcie ponieważ w nadchodzącą niedzielę hokeiści polscy rozegrać mają w Brukseli mecz z reprezentacją Belgii, przeto w

piątek Polacy opuścili Londyn.

W wyniku stanowiska Polski — Międzynarodowa Federacja Hokeja Lodowego przyznała drużynom Węgry i Francji zwycięstwa przez walkowera nad Polską, a ponieważ Polacy przegrali mecz z trzecią drużyną turnieju pocieszenia — Czechosłowacją, przeto Polskę sklasyfikowano na 8-m miejscu w turnieju o mistrzostwo świata. Właściwie jednak uwzględniając odniesione przez naszą drużynę zwycięstwa nad Węgrami i Francją, Polacy mają moralne prawo do 6-go miejsca klasyfikacji wszechświatowej, a 5-go w europejskiej.

Londyn, 27 lutego.

Rozegrany w piątek wieczorem mecz finałowy o mistrzostwo hokejowe świata pomiędzy obecnym mistrzem świata i olimpiady Anglią a Kanadą zakończył się sensacyjnym zwy-

cięstwem Kanady w stosunku 3:0 (1:0, 1:0, 1:0). Drużyna Kimberley Dynamiters reprezentująca Kanadę wykazała wspaniałą formę i zupełnie wyraźną przewagę nad przeciwnikiem.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Goble i Redding (2).

**PORAŻKA ANGLII ZADECYDOWAŁA FAKTYCZNIE O ZDOBYCIU TYTUŁU MISTRZA ŚWIATA PRZEZ KANADĘ.**

W drugim meczu finałowym Szwajcaria odniosła niespodziewanie wysokie zwycięstwo nad Niemcami 6:0 (2:0, 2:0, 2:0). Niemcy grali beznadziejnie, ustępując przeciwnikom o klasę. Szwajcaria prawdopodobnie zdobędzie mistrzostwo Europy za Anglią.

Bramki dla zwycięzców zdobyli F. Cattini, H. Kattini i Lohrer.

## Mistrz olimpiady w Łodzi Węgier Csik startować będzie w naszym mieście

W dniu wczorajszym bawił w Łodzi wiceprezes Polskiego Związku Pływackiego p. Czyż z Warszawy, pertraktując w sprawie sprowadzenia do Łodzi znakomitej drużyny pływaków węgierskich złożonej z 7-mln osób ze słynnym mistrzem olimpiady berlińskiej w biegu na 100 mtr. stylem dowolnym i pogramcą rekordzisty świata amerykańskiego Ficka — Csikiem ŁOZP ustosunkował się do propozycji przyjazdu pływaków węgierskich przychylnie i sensacyjna impreza pływacka dojdzie w Łodzi do skutku najprawdopodobniej już w końcu marca. Pływacy węgierscy mają wystąpić również w kilku innych miastach w Polsce.

Reprezentacja pływacka Warszawy na mecz z Łodzią o nagrodę młodych przyjeżdża do Łodzi jutro t. j. w niedzielę o godz. 9.48 rano na dworzec Fabryczny w następującym składzie: Katowski, Maszynka, Rudziński, Bojowy I i II, Przędzilecki, Czółenko, Wołosinuk, Szarak i Urbański.

Mecz lutrzelszy Łódź — Warszawa cieszy się dużym zainteresowaniem. Bilety w przedsprzedaży w cenie od 50 gr. nabywać jeszcze można w sekretariacie YMCA, przy ul. Moniuszki 4-a

## Pięściarze pabianicy gośćmi WIMY

Pięściarze WIMY podejmować będą jutro u siebie zespół Kruszeendera z Pabianic, z którym stożką towarzyskie spotkanie drużynowe. Mecz ten zapowiadający się bardzo interesująco odbędzie się we wszystkich ośmiu wagach, przy czym dojdzie na nim do kilku interesujących walk.

Na czoło spotkań wysuwają się przedewszystkiem walki Grambo — Wolrab, Rychter — Celmer, Owczarek — Idasiak zremisował niedawno z Miszrewiczem), Kraszewski — Kostrzewa i wreszcie spotkanie Kłodasa z Pieskiem.

Oba zespoły a szczególnie widzowski znajdują się w bardzo dobrej formie o czym najlepiej świadczą ostatnie wyniki tych zespołów.

Mecz ten zapowiadający się jak widać bardzo interesująco odbędzie się jutro o godzinie 5.30 w lokalu własnym WIMY przy ul. Rokicińskiej 81. Organizatorzy ustalili popularne ceny wstępu.

## Hokeiści gimn. Piłsudskiego grają w Łowiczu

Ze względu na sprzyjające warunki atmosferyczne wyjeżdża jutro do Łowicza na mecz międzyszkolny z KS „Orzeł” przy gimn. Poniańskiego hokejowa reprezentacja gimnazjum im. Piłsudskiego, Łódź, którzy są półfinalistami międzyszkolnych mistrzostw w hokeju i mają poważne szanse na zajęcie pierwszego miejsca, wystąpią w Łowiczu w swym najsilniejszym składzie: Zatoński, Richter, Potęga, Ulaniewicz, Aleksandrowicz, Olejniczak i Mrożewski.

Spotkanie rozegrane zostanie o godz. 11-ej, a zapowiada się o tyle ciekawie, ponieważ KS „Orzeł” jest przeciwnikiem silnym i na rozkładzie ma m. in. zeszłorocznego mistrza szkół warszawskich, — gimnazjum Głyczyńskiego. Wraz z reprezentacją hokejową wyjeżdża również do Łowicza łyżwiarz Aleksandrowicz (gimn. Piłsudskiego), który będzie się popisując na lodzie w parze z J. Stodkowską.

## Kalendarzyk imprez sportowych

- Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro przedstawia się w Łodzi następująco:
- SOBOTA:**
- **HOKEJ.** Na lodowisku Wimy przy ulicy Rokicińskiej o godz. 18-ej mecz finałowy o nagrodę Wimy: ŁKS — Union Touring.
  - **GRY SPORTOWE.** W sali przy ul. Rokicińskiej 41 od godz. 17-ej mecze w koszykówkę żeńską i męską o mistrzostwo kl. A.
  - **ZAPASY.** W Pabianicach o godz. 19-ej mecz o mistrzostwo drużynowe okręgu: KE — Zjednoczone (Łódź).
  - **NIEDZIELA.**
  - **PLYWANIE.** W pływalni YMCA przy ul. Traugutta 3 o godz. 16.30 mecz pływacki Łódź — Warszawa o „nagrodę młodych”.
  - **BOKS.** W sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295 o godz. 11.30 przed południem towarzyski mecz bokserski: Geyer — Zjednoczone. O g. 17.30 w sali WIMY tow. mecz KE — WIMA. W Pabianicach w sali Kina Miejskiego o godz. 11.30 towarzyski mecz bokserski IKP — Sokół (Łódź).
  - **HOKEJ.** Na lodowisku Wimy o godzinie 11-ej przed południem mecz o mistrzostwo klasy B: Zjednoczone — Wima i na lodowisku KP Zjednoczone o godz. 11 przed południem mecz o mistrz. klasy B: Makabi — Hakoah.
  - **GRY SPORTOWE.** W sali YMCA od godziny 14-ej i w sali przy ul. Rokicińskiej 41 od godz. 10-ej rano dalsze mecze w siatkówkę i koszykówkę żeńską i męską o mistrzostwo.
  - **ZAPASY.** W sali KP Zjednoczone przy ul. Przedzalanianej 68 o godz. 11-ej przed południem ostatni mecz o mistrzostwo drużynowe okręgu: WIMA — IKP.
  - **KOLARSTWO.** W lokalu przy ul. Wólczańskiej 139 o godz. 15.30 w I-szym i o godz. 16.30 w II-gim terminie walne zebranie Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego.

## Jubileusz 30-lecia Cracovii

### Prace nad przygotowaniem wspaniałych uroczystości już się rozpoczęły

KRAKÓW, 27 lutego.

W roku bieżącym bardzo uroczyste obchody będzie Cracovia jubileusz 30-lecia. Czytelników „Expressu Ilustr.” zainteresują niewątpliwie zamierzenia Cracovii nie tylko odnośnie samego jubileuszu, lecz również plany tego klubu na sezon bieżący.

Udajemy się więc do urzędującego wiceprezesa klubu p. dra Czapnickiego Henryka, który przedstawiciela „Expressu” przyjmuje z całą gotowością i chętnie udziela wywiadu.

— **DZIENNIK WASZ — MÓWI P. DR. CZAPNICKI — BYŁ JEDNYM Z TYCH PISM, KTÓRE GORĄCO ZAJĘŁY SIĘ NASZĄ SPRAWĄ W FAMILETNYM ROKU NASZEGO ZDEKLAROWANIA NA ŁAMACH EXPRESSU UKAZYWAŁY SIĘ LISTY CZYTELNIKÓW Z CAŁEJ POLSKI,** które były wyrazem naszej popularyzacji w całym kraju. O zamierzeniach naszych chętnie powiem wszystko co mi jest wiadomem.

Drużyna nasza wystąpi w roku bieżącym prawie że w identycznym składzie co w roku ubiegłym, kiedy to walczyło o wjeżdżalnicę — bo powróć do Ligi — spotkaliśmy się z trudnością różnej natury. Poza dotychczasową drużyną, która przedstawia się następująco: PAWŁOWSKI, PAJAK, LASOTA, DONIEC, GRINBERG, GÓRA, ZIŁKA, BIALIK, SZMAGER, MAJEK, ZEMBAČYŃSKI, SZELIGA, MALCZYK, STEPIEN, KORBAS, KOSSOK, KAWULA i ŻUWAŁA — dojdą jeszcze inni młodzi gracze, będą to wychowankowie nasi, bądź też pozyskani z drużyn krakowskich, którzy wstąpiłi do nas jeszcze z końcem roku ubiegłego. O nowych zawodnikach nie zabiegamy. Wychowujemy nasz młody narybek w dalszym ciągu, a jak się okaże, nie jest to bezowocne. Kilku naszych obecnie dobrych graczy — to nasi juniorzy.

— **A CZY PO ZDOBYCIU MISTRZOSTWA POLSKI W KLASIE „A”, SIEGNIE CRACOVIA PO MISTRZOSTWO LIGI?** — zapytujemy dra Czapnickiego.

— Proszę pana — niewątpliwie jest to naszym celem, albowiem jest to pragnienie każdej ligowej drużyny. Przede wszystkim jednakże klub nasz kładzie i w dalszym ciągu kładzie będzie nacisk na piękno w samej grze, — na grę ambitną i fair, gdyż tylko tym sposobem powiększymy wielkie szeregi naszych zwolenników.

— **CZY ŻADEN Z ZAWODNIKÓW NIE PRZEDZAJE ZAMIARU ODEJŚCIA Z DRUŻYNY, PANIE PRZESIE?** — rzucamy niedyskretne pytanie.

— Absolutnie nikij! Gdyby tak istotnie było, to część naszych graczy byłaby to niechybnie uczyniła w czasie, kiedy byliśmy w klasie „A”, a przecież zawodnicy nasi dali najlepszy dowód przywiązania do naszych barw, walcząc jednocześnie w ciężkich warunkach, zdobywając z powrotem należne nam miejsce w Lidze. A nie było to — jak panu wiadomo, rzeczą łatwą. Przechcieli przez wszystkie trudności i przeciwności, nie przegrywając ani jednego meczu, dając tym samym dowód wielkiego hartu i dużych umiejętności.

— **A JAK PRZEDSTAWIAJĄ SIĘ PRZYGOTOWANIA DO JUBILEUSZU?**

— Powołany został specjalny komitet jubileuszowy z wiceprezesem klubu d-rem Zdzisławem Kwocińskim na czele, który opracowuje już szeroki plan, aby jubileusz nasz wypadł na prawdziwą okazję. Z dotychczasowych prac tego komitetu zdradzić mogę tyle, że pertraktujemy z najlepszymi drużynami Austrii i Węgry. Być może, że będzie to Vienna, Rapid lub Austria, a z węgierskich Hungaria lub F.T.C. Jako czwartą drużynę zamierzamy zaprosić LWOWSKA POGOŃ, Z KTÓRA ŁACZA NAS WIEZY DEUGOLETNIEM I SERDECZNEJ PRZYJAŹNI. Nie możemy zapomnieć i zachowamy to na zawsze we wdzięcznej pamięci, że jedyna z pośród ligowych drużyn, lwowska Pogoń, wyciągnęła do

nas w ubiegłym roku braterską dłoń, zapraszając nas kilkakrotnie do Lwowa — pomimo naszej A-klasy.

— **A CZY TYLKO SEKCJA PIŁKARSKA PRZYGOTOWUJE SIĘ DO JUBILEUSZU?**

— Nietylko! Nasza sekcja piłki ręcznej sprowadza do Krakowa reprezentację Wiednia, wicemistrza olimpijskiego, z którą w połowie czerwca rozegra spotkanie na naszym boisku. Sekcja lekkoatletyczna urządza również w ramach jubileuszu wielkie zawody z udziałem najlepszych zawodników polskich. Reaktywowana sekcja kolarska już dzisiaj wykańcza plany wielkich zawodów kolarskich, na naszym torze.

Pięknym podkreśleniem jubileuszowym jest zdobycie mistrzostwa Polski przez naszą sekcję hokejową, która i w przyszłym roku nie zamierza tak łatwo z tego tytułu zrezygnować.

## Dziś mecz hokejowy ŁKS — Union-Touring

### Wznowienie mistrzostw hokejowych o mistrzostwo klasy B

W dniu dzisiejszym odbędzie się na lodowisku Wimy przy ul. Rokicińskiej o godz. 18-ej finałowy mecz hokejowy o nagrodę przechodnią Wimy między ŁKS-em a Union - Touringiem. Mecz zapowiada się b. ciekawie, gdyż obie drużyny wystąpią w silnych składach.

O trzecie miejsce w turnieju walczyć będą Zjednoczone i Wima, które rozegrają mecz na lodowisku Wimy o godz. 11-ej przed poł. w dniu jutrzejszym t. j. w niedzielę. Będzie to równocześnie mecz dwóch najgroźniejszych rywali o mistrzostwo klasy B.

Korzystając z nagłego ozdobienia Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Hokejowego wyznaczył drugą rundę meczów o mistrzostwo klasy B. Ze względu na spóźnioną porę i chcąc umożliwić zakończenie mistrzostw zarząd ŁOZL anulował wszystkie mecze o mistrzostwo.

## Nowy skład Rady Naukowej Wych. Fizycznego

### Marszałek Smigły-Rydz — przewodniczącym Rady

Dotychczasowa kadencja Rady Naukowej Wychowania Fizycznego wygasła z dniem 31 grudnia 1936 r., wobec czego na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 28.I 1927 r. par. 6 (Monitor Polski Nr. 26/27 poz. 59) — Pan Minister Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych oraz Ministrem W. R. i O. P. ogłosił na dwulecie 1937 i 1938 r. skład Rady następujący:

**CZŁONKOWIE Z URZĘDU:**

Marszałek Edward Smigły - Rydz — przewodniczący Rady Naukowej. Gen. Bryg. dr. Stanisław Rouppert — wiceprzewodniczący Rady Naukowej. Wiceminister Opieki Społecznej dr. Eug. Piestrzyński, Dyr. Państw. Urz. W. F. i P. W. gen. bryg. Józef Olszyna - Wilczyński, Naczelnik Wydz. Wychowania w Min. W. R. i O. P. Adam Dobrodzicki.

**CZŁONKOWIE Z NOMINACJI.**

Kurator Wiktor Ambroziewicz, Wiceminister inż. Aleksander Bobkowski, Prof. dr. Stanisław Ciechanowski, Doc.

two drużyn B-klasowych z rezerwami klubów A-klasowych, przyczem w rozgrywkach II-ej rundy rezerwy klubów A-klasowych nie wezmą już udziału.

Po anulowaniu meczów z rezerwami klubów A-klasowych po I-ej rundzie w tabeli mistrzostw klasy B prowadzi Wima przed KP, Zjednoczone, Makabi i Hakoahem.

Terminarz II rundy mistrzostw klasy B został obecnie ustalony następująco: niedziela 28 bm. o godz. 11-ej lodowisko Wimy: Zjednoczone — Wima i lodowisko KP, Zjednoczone przy ul. Przedzalanianej Makabi — Hakoah. Poniedziałek 1 marca o godz. 19-ej Zjednoczone — Makabi (na lodowisku KP, Zjednoczone) oraz na lodowisku Wimy o godz. 19-ej Wima — Hakoah. Wtorek 2 marca o godz. 19-ej na lodowisku Wimy: Wima — Makabi i na lodowisku KP, Zjednoczone: Zjednoczone — Hakoah.

## Trójmecz międzynarodowy w pływaniu

W kąpielisku Piszczany rozegrany zostanie w dniu 4—6 lipca br. ciekawy międzynarodowy mecz pływacki Czechosłowacja — Anglia — Węgry.

## Minjatury

### Beczka śmiechu

W Grajdolku postanowiono urządzić przedstawienie amatorskie pod łaskawym protektorem pana naczelnika straży ogniowej. Zebrano grupę amatorską i reżyserię oddano w ręce nauczyciela tamtejszej szkoły powszecznej. Na premierę obrano melodramat jakiegoś njezanego autora. Treścią sztuką były dzieje miłosne pewnego młodzieńca, który długo starał się o rękę swej ukochanej, aż wreszcie stanął z nią na ślubnym kobiercu.

Próba. Woźny zakładu kąpielowego, grający rolę amanta, niezbyt przekonująco wywiązuje się ze swego zadania. W kulminacyjnym momencie, gdy prosi o rękę swą ukochaną, zaczyna się jąkać i mówi tak cicho, że nie nje słychać...

— Z większym zapalem! — dopinguje go reżyser. — Pan musi bardziej nalegać, żeby ona zgodziła się na pańską ofertę!

— Po co?... — odpowiada melancholijnie amant. — Przecie w końcu ona i tak zostaje nje by moją żoną...

\*\*

Mayer odprawia swą korespondentkę.

— Dlaczego?... — dziwi się przyjaciel. — Przecie byłeś z niej zadowolony!

— Tak, byłem!... Ale już nje jestem!... Ona jest strasznie rozlagniona!... Wyobraź sobie, że wczoraj napisała dwa listy... Jeden do swego narzeczonego, aplikanta sądowego, żeby przysłał jej pięć beczek śledzi, a drugi do firmy „Kubczek, Pętlczek i Frajda” w Gdyni, żeby czekał na nią przed teatrem o ósmej wieczorem...

\*\*

Marysia i Agata rozmawiają o swych narzeczonych.

— A czy twój Stefek jest inteligentnym człowiekiem? — pyta Marysia.

— A pewnie! — odpowiada Agata. — On jest bardzo postępowym człowiekiem!...

— Po czym to poznajesz?...

— To zaraz widać... Bo widzisz u nas było tak... Najpierw jak żeśmy szli gdzie razem, to on płacił za mnie i za siebie... Potem ja płaciłam za siebie i on za siebie... A teraz już ja płacę za siebie i za niego...

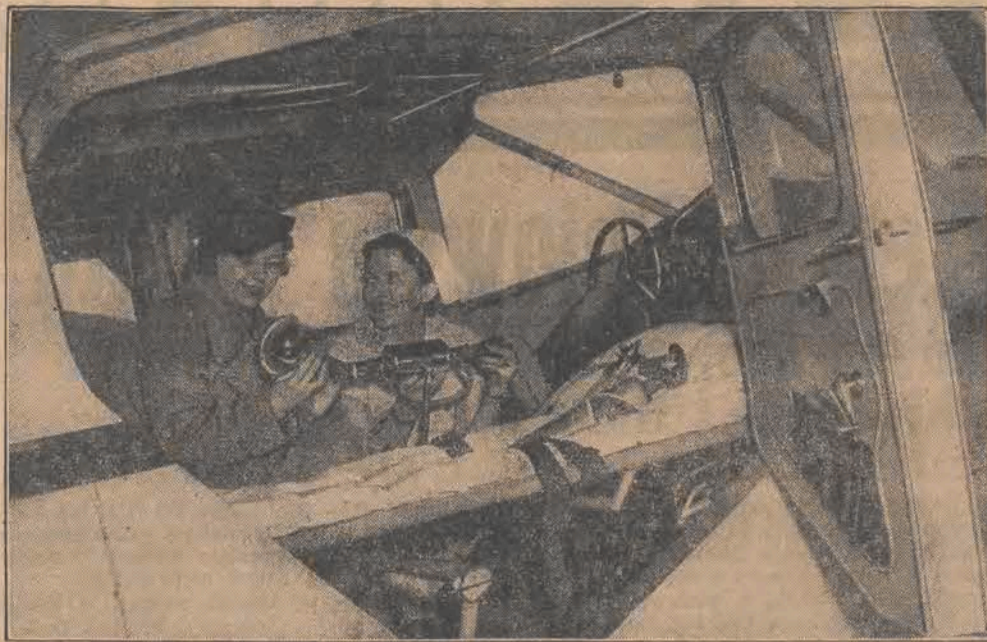
\*\*

Malarz Pędzelkiewicz wyjechał na urlop do Zakopanego. Pewnego pięknego, słonecznego dnia wybrał się w góry. O zachodzie słońca znalazł się na Halu Gąsienicowej, otoczonej koroną fantastycznie kolorowych gór...

Malarz Pędzelkiewicz rozgląda się z zachwytem dokoła i szepcze:

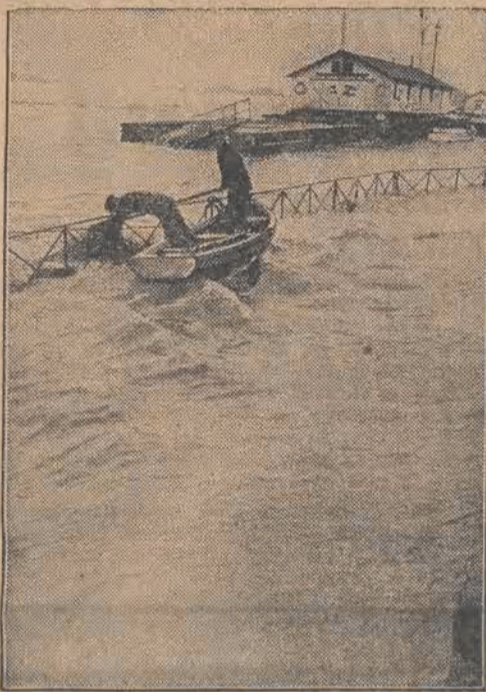
— Ach, jaki piękny widok... Njemal tak piękny jak na moich obrazach!

## Samolot sanitarny w Ameryce



W Stanach Zjednoczonych wprowadzono samoloty sanitarne, które mają za zadanie szybko przewożenie chorych ze wsi i małych miasteczek do szpitali. Na zdjęciu widzimy wnętrze takiego samolotu.

## Powódź na Renie i Menu



Wskutek ustawicznych deszczów wody Renu i Menu wystąpiły z brzegów, zalewając niżej położone miejscowości.

## WIZYTA PREZYDENTA WARSZAWY STARZYŃSKIEGO W LONDYNIE.



P. prezydent m. st. Warszawy Stefan Starzyński, który bawi w Londynie, interesuje się zagadnieniami ruchu kołowego na wielkich arteriach stolicy Anglii. Na zdjęciu widzimy prez. Starzyńskiego w rozmowie z policjantem angielskim, regulującym ruch.

## MAŁA KSIEŻNICZKA SZWEDZKA MALGORZATA,



wnuczka Gustawa V-go, używa z zapalem sportów zimowych.

## Codzienna nowelka „Expressu”

### Protekcja

W klubie urzędniczym w Paryżu tego wieczoru toczyła się namiętna dyskusja na temat nieoczekiwanego awansu Ludwika Martina, który właśnie został mianowany naczelnikiem departamentu ministerstwa.

Martin nie odznaczał się wybitnymi zdolnościami. Wiadomo było ogólnie, że wielu wyższych urzędników posiadało znacznie lepsze kwalifikacje, a jednak żaden z nich w tak szybkim czasie nie zrobił kariery.

Oczywiście Martin zawdzięczał swój awans żonie.

Była ona skoliagacona z wpływowymi sferami rządowymi, poza tym odznaczała się nieprzeciętną urodą i dużym sprytem.

Martinowi zazdrozczono szczęścia.

Nic więc dziwnego, że w klubie kursowały najrozmaitsze, najbardziej fantastyczne plotki.

Przy jednym ze stolików Klemens Floch opowiadał z ożywieniem kilku kolegom, urzędnikom ministerialnym i kiesz pikantne historie o spotkaniach pani Martin z jednym z wiceministrów.

— Martin zapewne wie o wszystkim — mówił. Sądze, że ona nawet działa w ścisłym porozumieniu z mężem. Martin chce szybko zrobić karierę. Przepuszczam jednak, że zawiedzie się w swych rachubach. Podobno w ministerstwie zapowiadane są duże zmiany personalne. Jeśli Martin utraci protektorów, nie utrzyma się na stanowisku naczelnika departamentu.

— Jestem pewny, że znajdzie nowych protektorów — odezwał się jeden ze słuchaczy.

— W dzisiejszych czasach o wszystkim decyduje protekcja — westchnął melancholijnie drugi. — Od ośmiu lat daremnie czekam na awans. Gdybym miał plecy, już dawno zajmowałbym wyższe stanowisko.

— Mam wrażenie, że panowie przeceniają znaczenie protekcji — powiedział głośno młody urzędnik, Karol Huppert, który również brał udział w tej rozmowie. — Jeśli ktoś posiada odpowiednie kwalifikacje, z pewnością zdoła dotrzeć do celu.

— Czy Martin również ma kwalifikacje? — uśmiechnął się zgrzyliwie jeden z urzędników.

— Nie, Martin ich nie posiada. Ale nie można czynić reguły z poszczególnego wypadku. Znam wielu ludzi, którzy nawet w dzisiejszych czasach, otrzymali posady bez żadnych protekcji.

— A my takich nie znamy — rozległo się kilka głosów.

— Wobec tego komunikuję panom, że ja nie miałem absolutnie żadnej protekcji — powiedział oburzony Huppert.

— Kiedy pan otrzymał posadę?

— Przed dwoma laty. O tę posadę starało się dwadzieścia pięć osób. Wszyscy złożyli podania i załączyli wymagane świadectwa. Nie ulega wątpliwości, że wielu starało się okólną drogą dotrzeć do naczelnika. A ja nie starałem się o poparcie i mimo to wszystkie podania odrzucono, z wyjątkiem mojego.

— Dlaczego? — rzucił ktoś pytanie.

— Widocznie naczelnik uznał, że posiadam najlepsze kwalifikacje. Kilku urzędników uśmiechnęło się drwiąco.

Ta historia wydała im się nieprawdopodobna.

Huppert istotnie był zdolny i posiadał wymagane kwalifikacje, ale coś się w tym wszystkim musiało kryć.

Skoro wybrano go z pośród dwudziestu pięciu kandydatów, ktoś go z pewnością usilnie popierał.

— Przez trzy lata daremnie szukałem posady — opowiadał dalej Huppert. — Zwracałem się do wszelkich przedsiębiorstw prywatnych i państwowych. Wreszcie dowiedziałem się, że wakuje posada w urzędzie celnym. Złożyłem podanie. Po dwóch dniach zawiadomiono mnie, że mam się stawić w biurze o dwunastej w południe. Zastałem tam 25 osób. Byli to wszyscy ci, których oferty zostały wyróżnione. Naczelnik urzędu chciał osobiście rozmówić się z każdym z nas, by zdecydować, kogo przyjąć. Przyszan się panom, że nie miałem żadnej nadziei, iż jego wybór padnie na mnie.

— A jednak wybrał właśnie pana — odezwał się któryś ze słuchaczy.

— Tak. Byłem piątym z kolei. Naczelnik rozmawiał ze mną najwyżej pięć minut. Zadał mi kilkanaście pytań, na które udzieliłem mu wyczerpujących odpowiedzi. Później oświadczył mi, że mnie listownie zawiadomi, czy zostałem przyjęty.

Po dwóch dniach otrzymałem pismo z urzędu.

Kazano mi już nazajutrz stawić się do biura. Prócz mnie nie przyjęto żadnego z kandydatów. Przysięgam panom, że doprawdy nie miałem żadnej protekcji.

— Zapewne pozostali kandydaci nie dostatecznych kwalifikacji.

— Nie, moi panowie, ci wszyscy, z którymi spotkałem się w urzędzie, od-

powiadali wszelkim wymaganiom. Poza tym, jak się później dowiedziałem, paru z nich miało doskonałe protekcje.

— Ta historia jest trochę nieprawdopodobna — rozległo się znowu kilka głosów.

— Nieprawdopodobne? — oburzył się Ruppert. — Czy panowie mi nie wierzą?

— Ależ wierzymy! — zapewniono go pośpiesznie. — Ale coś się w tym musiało kryć. Być może pan sam nawet o tym nie wiedział.

— Pracuję już od dwóch lat — zawołał Ruppert. — Gdyby coś się w tym kryło, wiedziałbym już oddawna...

Na tym skończyli rozmowę. Przy sąsiednim stoliku w klubie siedział młody mężczyzna, który przez cały czas z uwagą przysłuchiwał się na miętnej dyskusji.

Gdy Karol Ruppert podszedł do bufetu, młody mężczyzna przysiadł się do jednego z jego kolegów, Leona Arcina.

— Ten pan nazywa się Karol Huppert, prawda? — spytał cicho Arcina.

— Tak jest.

— Ja też nazywam się Karol Huppert — uśmiechnął się. — Przed dwoma laty starałem się o posadę w urzędzie celnym. Miałem doskonałą protekcję. Jeden z wiceministrów napisał w mojej sprawie list do naczelnika. A naczelnik omylił się. Nie zauważył, że dwaj Karolowie Huppertowie złożyli podania. I przyjął jego, zamiast mnie.

Leon Arcin wybuchnął głośnym śmiechem.

— I pan wcale nie protestował? — spytał.

— Nie. Naczelnikowi urzędu celnego było trudno cofnąć swą decyzję. Dla tego też wystarał się dla mnie o znacznie lepszą posadę. Poczóż więc miałbym protestować?

DOL.